Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Dzisiejszy numer zawiera 10 stron.

REPUBLIKA

ROK III. | ŁODZ, PIĄTEK 15 MAJA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY | № 132

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, PIOTRKOWSKA 49.
GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU

WYDANIE PORANNE.

TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36-43, 36-44.
TELEFON ADMINISTRACJI 22-14.



Pani Augusta Grouer, znana poetka i powieściopisarka brana jest w bieżącym roku pod uwagę jako kandydatka do nagrody Nobla. Pani Grouer liczy 75 lat.

Oświaty, prawdy i wolności

domaga się nowy program nowego „Stronnictwa Pracy“ w Sejmie

W Polsce zbyt wiele się kłamie, a słodkie kłamstwa są bardziej szkodliwe, niż prawda najgorsza.

Warsz. kor. „Republiki“ telefonuje: Nowy klub pracy (grupa posła Thugutta) opublikował w dniu wczorajszym deklarację, w której wyłuszcza zasady swojego programu.

Po ogólnym wstępie w którym klub pracy stwierdza, że jego dążeniem będzie utrwalenie bytu państwa i że zamierza on walczyć o to, by Polska była wielką nietylko ilością mieszkańców **i obszarem, ale przedewszystkiem wielkością ideałów.**

Deklaracja określą stosunek tej partji do najżywotniejszych spraw politycznych i społecznych. W stosunku do mniejszości narodowych klub wychodzi z założenia, że wolnym istotnie jest ten który potrafi wolność innych szanować. Klub pracy uznaje prawa tych mniejszości do swobodnego rozwoju i będzie dążył do tego, aby naród zespolony w Rzeczypospolitej korzystał w pełni z praw, zagwarowanych przez knostytucję

„Nie można, zresztą, — podkreśla deklaracja — uznać Polski za bezpieczną, dopóki trwać będą stosunki, przy których trzecia część obywateli będzie się uważać za pozbawionych pełni praw“

Jednocześnie klub pracy zaznacza, że stoi twardo przy zasadzie nienaruszalności granic państwa. Co się tyczy samego charakteru ufundowanej partji pracy — to deklaracja mówi o pomieszaniu chłopów i inteligencji, biednych i bogatych, wogóle wszelkich ludzi pracy. —

Klub zdaje sobie sprawę że taki ideał nie jest łatwy do osiągnięcia, a wobec tego oświadcza, że przedewszystkiem **trzeba przerobić człowieka dając mu odpowiednią oświatę.**

„Trzeba dać ludziom oświatę, która by im dawała prawdę. W Polsce za dużo się kłamie, a te słodkie kłamstwa są bardziej szkodliwe niż prawda najgorsza“.

***

Cała deklaracja jest de facto prawdą bardzo zamgloną, ale jeśli klub pracy nie będzie chciał poprzestać na deklaracji a zechce zacząć wprowadzać ją w życie, to przedewszystkiem p. Thugutt będzie musiał pożegnać się z p. Smólskim, Ratajskim et consorte, bowiem z tymi ludźmi trudno mówić o postulatach demokracji i postępu.

Nic dziwnego, że w kołach poselskich uważają są deklarację za pierwszy krok stanowczy, zmierzający do zerwania p Thugutta z rządem.

W sprawie zamachów bombowych

konferują ministrowie.

Warsz. kor. „Republiki“ telefonuje: Przedwczoraj wieczorem po posiedzeniu rady ministrów premjer Grabski odbył konferencję w sprawie zamachów bombowych.

W konferencji wzięli udział p. Thugutt, minister Ratajski oraz p. Żychliński

***

Wczoraj w tej samej sprawie odbyła się narada w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Ordery estońskie

zdobią piersi naszych dygnitarzy.

Warsz. kor. „Republiki“ telefonuje: Minister spraw zagranicznych przyjął w dniu wczorajszym ambasadora Francji p. Panafieu i posła estońskiego Lepika. Ten ostatni wręczył p. ministrowi odznaki estońskiego orderu wolności pierwszej klasy. Ten sam order otrzymali marszałkowie Sejmu i Senatu.

Skleroza—uleczalna.

Nowy epokowy wynalazek kanadyjskich lekarzy.

Londyn, 14 maja.

Z Toronto donoszą: Na zebraniu towarzystwa „Ontario Medical Association“ dr. Mac Donald wygłosił referat, poparty doświadczeniami praktycznemi o sposobie leczenia arterjo-sklerozy. Nowy ten wynalazek w dziedzinie medycyny ma tak doniosłe znaczenie, że da się porównać z wynalezieniem insuliny przeciw cukrzycy. Leczenie arterjo-sklerozy wynalazkiem dr. Mac Donalda polega na zastrzykiwaniu chorym osobnikom ekstraktu z wątroby.

Do Moskwy wyjechał

p. poseł Kętrzyński wbrew informacjom sowieckiej prasy.

Poseł polski w S.S.S.R. p. Stanisław Kętrzyński, o którym prasa sowiecka doniosła, że już nie powróci na swe stanowisko wyjeżdża dziś do Moskwy

Podatek obrotowy i koncesje spirytusowe

stanowią objekt politycznych sporów w Sejmie.

Warsz. kor. „Republiki“ telefonuje: W dniu wczorajszym w Sejmie panowała zupełna cisza. Obradowała jedynie komisja skarbowa, zajmując się w dalszym ciągu rządowym projektem noweli do ustawy o podatku obrotowym. Przyjęto artykuł upoważniający rząd do przeprowadzenia w przedsiębiorstwach handlowych rewizji ksiąg, dokumentów i wszelkich notatek, skreślono natomiast artykuł 40y który przewidywał, że w ilustracjach przedisębiorstw będą również brali udział przedstawiciele organizacji zawodowych.

Poseł Wiślicki zgłosił wniosek mniejszości, domagając się przywrócenia tego artykułu.

Następnie komisja skarbowa zajmowała się ustawą o monopolu spirytusowym.

Przy tej okazji poseł Hausner (żyd) zaproponował, ażeby rząd pozostawił koncesje w tych rękach, w których były one dotychczas, aczkolwiek według rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej koncesje te mieli otrzymać przedewszystkiem inwalidzi.

Wniosek posła Hausnera do tego stopnia oburzył posła Polakiewicza (Wyzwolenie), że poseł ten zagroził swemu koledze, iż przyśle inwalidów do koła żydowskiego, zarówno żydów, jak chrześcjan, ażeby tam dochodzili swych praw.

Rabunek w tow. wzajemnych ubezpieczeń.

Gotówka i weksle padły pastwą rabusiów.

Włamywacze warszawscy, zachęceni widocznie powodzeniem ostatnich kilku wypraw, nocy wczorajszej wybrali się znowu z wizytą do polskiej dyrekcji towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń którego biura mieszczą się w lakalu na 1 piętrze domu nr. 41 przy Al. Jerozolimskich.

Otworzywszy dobranym kluczem drzwi kuchenne, prowadzące do biura, włamywacze zainteresowali sie kasą

Otworzono ją przez wyłamanie zamka, poczem dokładnie ją opróżniono. — Gdy rano pracownicy przybyli do zajęć i gdy stwierdzili ślady wizyty włamywaczy, natychmiast zawiadomili władze policyjne. Przy bliższem badaniu ustalono, że łupem wyprawy stało się około 2000 zł. w gotówce oraz pewna ilość weksli.

Kasa, jak się okazuje, była ubezpieczona przed włamaniem.

Krwawy minister Bułgarji

oświadcza: „L'ordre reigne a Sofia“.

Paryż, 14 maja.

„Petit Parisien“ odbył wywiad z ministrem Bułgarji Kalfowem. Minister oświadczył, że okres krytyczny w Bułgarji minął w zupełności, spokój powraca tam stopniowo. Nie mniej jednak należy mieć się na baczności przeciwko możliwości nowej ofenzywy komunistycznej. Minister spodziewa się, jednak, że w b. krótkim czasie będzie przywrócona normalna sytuacja. Stan oblężenia bedzie zniesiony natychmiast skoro tylko okaże się to możliwem, a bezpośrednio po tem zostaną zdemobilizowane dodatkowe kadry wojsk, na których utworzenie zgodzili się sojusznicy. Rząd bułgarski nie będzie się domagał przedłużenia okresu, w którym obowiązuje zezwolenie sojuszników na powiększenie stanu liczebnego milicji, poza termin 31 maja. Minister sądzi, że demobilizacja dodatkowych kadr będzie mogła być dokonaną nawet przed tym terminem.

Fundusze dostawców wojskowych

a należytości skarbowe.

Warszawski korespondent handlowy „Republiki“ telefonuje:

Prokuratorja generalna Rzeczypospolitej polskiej wyjaśniła, iż zastrzeżenie o nieuwzględnianiu żądań w przedmiocie zatrzymania należnych dostawcom sum na pokrycie jakichkolwiek jegu długów skarbowych lub prywatnych bez ich zgody na piśmie, jest obowiązujące dopóki dana dostawa dla władz rządowych i wojskowych nie jest ukończona.

Po całkowitem jednak ukończeniu dostawy i po zatwierdzeniu ostatecznego rozrachunku z dostaw a należnych mu pieniędzy można zatrzymywać sumu, potrzebne na pokrycie ciążących na nim długów skarbowych i prywatnych, bezspornych lub już zasądzonych wyrokiem ostatecznym sądu, jeżeli w tym przedmiocie wpłynęły zawiadomienia w myśl żądania właściwych urzędów, choćby nawet dostawca nie wyraził zgody na takie zatrzymanie.

Poselstwo w Persji

już mamy—kiedyż będziem mieli eksport perkalików?

Warsz. koresp. „Republiki“ telef.: W dniu wczorajszym wyjechało do Teheranu poselstwo polskie z p. Stanisławem Hemplem na czele.

Nowe znaczki pocztowe.

Warszawa, 14 maja.

Generalna dyrekcja poczt i telegrafów komunikuje, że zostały wprowadzone w obieg znaczki nowej edycji o wartości 2 i 3 groszy oraz kartki pocztowe krajowe ze znaczkiem za 10 groszy.

Znajdujące się w obiegu znaczki pocztowe powyższych wartości oraz kartki pocztowe mogą być używane aż do całkowitego wyczerpania się zapasu.

Zwycięstwo prawdy nad kalumnją.

Wyrok sądu mieszanego w zupełności zrehabilitował nasze kolejnictwo, które niemcy narazić chcieli na szwank.

Gdańsk, 14 maja.
Agencja Wschodnia.

Wyrok sądu rozjemczego w sprawie katastrofy kolejowej pod Starogardem wywarł w Gdańsku wielkie wrażenie i to nietylko wśród sfer polskich, któ-e w wyroku tym widzą pełną satysfakcję dla obrzucanej przez pisma niemieckie administracji polskiej, ale także w kołach niemieckich.

Jeśli chodzi o głosy niemieckie w tej kwestji, na podkreślenie zasługuje artykuł zamieszczony w „Danziger Rundschau", p. t. „Technika i polityka".

Autor artykułu zwraca uwagę, że gdyby nawet na torze pod Starogardem ujawniono zły stan toru, to jeszcze z tego powodu nie można wysnuwać żadnych konsekwencji. „Czyż na niemieckich kolejach — pyta autor — nie zdarza się nigdy, iż zwrotnica się zsunie mylnie, lub że sygnały fałszywie są nastawione?".

„Ostatnio np. — stwierdza autor artykułu — wydarzył się w kopalniach w zagłębiu Ruhr cały szereg katastrof, przyczem okazało się, iż urządzenia w kopalniach są w szeregu wypadków złe i zagrażają życiu górników. Czy na tej podstawie należy rozpocząć gwałtowną nagankę na kopalnie, albo też czy to uprawnia związki robotnicze do domagania się kontroli robotników nad kopalniami, tak samo, jak prasa niemiecka domagała się roztoczenia przez urzędników niemieckich kontroli nad linją w korytarzu pomorskim?".

„Baltische Presse" widzi w wyroku sądu rozjemczego zwycięstwo prawdy nad chęcią wyzyskania sytuacji i podkreśla, że jest to zwycięstwo tem większe, iż w skład sądu wchodzili nietylko delegaci polscy, lecz także i eksperci niemieccy, a rozpatrywał są ten sprawę pod przewodnictwem przedstawiciela neutralnego i niezainteresowanego niczem w sprawach polsko - gdańskich państwa.

Berlin, 14 maja.

„Danziger Allgemeine Zeitung" podaje wyrok sądu rozjemczego w Gdańsku, który stwierdza, że Polska nie ponosi odpowiedzialności za katasrofę pod Starogardem.

Dziennik życzy rządowi polskiemu, aby i w innych sprawach spornych wyszedł z podobnym rezultatem.

Kapitalizm przeżywa moment wzmocnienia

oświadczył na posiedzeniu zjazdu sowietów p. Rykow, — ale możliwe są komplikacje, które wznowią wojnę światową.

Moskwa, 14 maja.
Polska Agencja Telegraficzna.

Wczoraj przed południem w sali Teatru Wielkiego w Moskwie otwarty został III wszechzwiązkowy zjazd sowietów. Zjazd otworzył Kalinin. Na wstępie uczczono przez powstanie pamięć Lenina, Sun-Jat-Sena, oraz zmarłych między drugim a trzecim zjazdem członków Cika: Narimanowa, Władimirowa, Lutowinowa, Nogina, Dawidowa i innych. — W zjeździe tym bierze udział 2216 delegatów, z tych 1553 z głosem decydującym i 663 z głosem doradczym. Do prezydjum zjazdu powołani zostali Kalinin, Stalin, Rykow, Zinowjew, Kamieniew, Kujbyczew, Mołotow, Frunze, Tomskij i Trockij. Przewodnictwo powierzono Kalininowi, na sekretarza powołano Enikidzego. Piotrowski wygłosił referat, dotyczący wejścia w skład S.S.S.R. nowokreowanych republik: Uzbekistańskiej i Turkmeńskiej. Mówca, w imieniu prezydjum zjazdu sowietów, złożył wniosek o zatwierdzenie przystąpienia wspomnianych republik, co zostało jednogłośnie przyjęte.

Po tym akcie ranne posiedzenie zamknięto. Na wieczornem posiedzeniu zjazdu sowietów, przewodniczący Sownarkomu (rada ludowych komisarz) S.S.S.R. Rykow wygłosił ekspose sprawozdawcze o działalności rządu S.S.S.R. za ostatni rok. Rykow rozpoczął swój referat od skreślenia

międzynarodowego położenia politycznego.

Obecne położenie, mówił Rykow, odznacza się tem, że równocześnie przejawia się, z jednej strony polityczne i ekonomiczne wzmocnienie sowieckiego związku, z drugiej zaś **stabilizacja, wprawdzie tymczasowa, kapitalistycznego świata.** Jedynie dzięki pognębieniu rewolucji burżuacja, stwierdzał Rykow, uzyskała chwilowe uzdrowienie Europy. **Jednak słabość tego „uzdrowienia" daje się we znaki obecnie Niemcom, Austrji, Węgrom i innym państwom.**

W charakterze lekarza Europy występuje anglo-amerykański kapitał. Kapitalizm przeżywa momenty wzmocnienia, jednakże już dają się widzieć **możliwości nowych wstrząśnień, nie wykluczających wznowienia wojny światowej.** Powinniśmy liczyć się z wojennym naporem kapitalizmu, skierowanym przeciwko nam. Dlatego też rząd sowiecki zmuszony jest zwrócić jaknajwiększą uwagę na rozwój i stan czerwonej armji. Przy takim położeniu spraw, dalsze -cnienie międzynarodowego znaczenia sowieckiego związku opierać się musi głównie na rozwoju i wzmożeniu wewnętrznych sił gospodarstwa państwowego oraz wzmocnieniu czerwonej armji. Na tem zakończył Rykow pierwszą część swego ekspose.

Wyeleminować politykę z zagadnień gospodarczych.

Wczorajsze przemówienie ministra Sokala w komisji ochrony pracy.

Warszawa, 14 maja.
Polska Agencja Telegraficzna.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji ochrony pracy odbyła się dyskusja nad expose ministra pracy Franciszka Sokala, wygłoszonym na poprzedniem posiedzeniu tejże komisji.

Obecnemu na posiedzeniu ministrowi Sokalowi zadawali pytania przedstawiciele niemal wszystkich stronnictw reprezentowanych w komisji. Pytania dotyczyły dalszej doraźnej pomocy państwowej dla bezrobotnych pracowników umysłowych, ubezpieczeń społecznych, inspekcji pracy, reorganizowania produkcji przemysłowej, 8-io godzinnego dnia pracy, ustawy o ochronie pracy kobiet i młodocianych, emerytur i rent inwalidzkich.

Minister Sokal, po udzieleniu szeregu informacyjnych i wyjaśniających odpowiedzi na zadane pytania wypowiedział się na temat reorganizacji pracy w przemyśle oraz w sprawie 8-godzinnego dnia pracy. Minister w swej odpowiedzi podkreślił, że tylko w płaszczyźnie gospodarczej można wspomniane zagadnienia rozwiązać. Polityczne traktowanie tych spraw nie przyczyni się w najmniejszej mierze do wyjaśnienia kwestji i posunięcia jej naprzód. Minister stwierdził, że reorganizacja produkcji należy stanowczo rozpocząć, ociąganie się z akcją w tym kierunku świadczyłoby o zwątpieniu we własne siły gospodarcze. Polska posiada dobrych robotników, doskonałych inżynierów, rozporządza własnymi surowcami oraz zakładami przemysłowymi, wśród których są wzorowe pod względem urządzeń technicznych. Braki główne, jakie należy usunąć, leżą przedewszystkiem w organizacji.

Komisaja po wysłuchaniu wyjaśnień ministra Sokala powzięła tylko jedną rezolucję, a mianowicie wezwała rząd do uwzględnienia położenia liczarek, zwolnionych z państwowych zakładów graficznych.

WYJAZD P. SOKALA DO GENEWY.

Warszawa, 14 maja.
Polska Agencja Telegraficzna.

Minister pracy Franciszek Sokal w dniu 15 maja wyjeżdża do Genewy, jako delegat rządu polskiego do rady administracyjnej międzynarodowego biura pracy na 27 sesję rady administracyjnej. Na czas nieobecności p. ministra Sokala kierownictwo ministerstwa obejmuje wiceminister Jankowski.

Energiczni anglicy

nie na żarty biorą się do sowietów

Londyn, 14 maja.

Tutejsze ministerstwo spraw wewnętrznych zawiesiło wydawnictwo urzędowego tygodnika wydawanego przez delegację sowiecką p. t. „Sowiet Review" i zamknięto urzędownie księgarnię sowiecką w Londynie.

Katastrofa lotnicza pod Gnieznem.

Obyło się na szczęście bez ofiar w ludziach.

Poznań, 14 maja.

Pod Gnieznem wydarzyła się znowu katastrofa lotnicza.

Aparat wojskowy „Podest" w drodze z Poznania do Torunia, wskutek uszkodzenia silnika musiał z konieczności lądować.

Samolot został w czasie lądowania rozbity. Pilot i obserwator wyszli z katastrofy cało.

Mecz Warszawa-Praga.

Czesi wystawili świetną drużynę

Warsz. koresp. „Republiki" telef.:

Dnia 2 sierpnia odbędzie się w Warszawie mecz piłki nożnej Warszawa — Praga. — Czesi wystawiają najlepszą reprezentację amatorską, która pod względem technicznym nie stoi niżej od czeskich drużyn zawodowych.

Rozgrywki tennisowe

o puhar Davisa w Warszawie.

Warsz. koresp. „Republiki" telef.:

Dziś o godz. 2 min. 30 popołudniu odbędą się w Warszawie początkowe rozgrywki tennisowe o puhar Davisa.

Na pierwszy ogień idą pary: Loeve (Anglja) — Szwede (Polska); Whitby (Anglja) — Törster (Łódź).

W drugim dniu odbędą się gry podwójne:

Ze strony angielskiej stają pary: 1) Gottfried, 2) Kingsley. Ze strony polskiej Steinert (Łódź) i Kuchar (Lwów).

W pozostałych dwuch grach pojedyńczych stają: Loeve — Förster i Whitley — Szwede.

Caillaux podrożył tytoń.

Francuzi nie są tak cierpliwi, ja.. polacy...

Paryż, 14 maja.

Od dzisiaj ceny wyrobów francuskiego monopolu tytoniowego zostały podniesione o 20 do 30 proc. Jest to pierwsza „reforma skarbowa", zarządzona przez Caillaux. Wiadomość o tem rozeszła się już wczoraj. Przed sklepami tytoniowemi stały tłumy. W krótkiej chwili wykupiono wszystkie zapasy i sklepy zostały zamknięte. Gdzieniegdzie dochodziło do żywych scen i manifestacji niezadowolenia.

Załamanie się drożyzny.

Już w m. kwietniu w większych miastach zaznaczył się ogólny spadek kosztów utrzymania. Niektóre komisje lokalne do badania zmian kosztów utrzymania ustaliły zniżkę, dochodzącą 3,5proc.. Komisja w Łodzi ustaliła spadek ogólnych kosztów utrzymania na 3,5 proc., w Poznaniu — 3,44 proc., w Radomniu — 3,63 proc., w Kielcach — 2,5 proc. W Bydgoszczy tamtejszy magistrat (według metody komisji warszawskiej obliczył zniżkę kosztów utrzymania na 3,28 proc.

Na obniżenie się kosztów utrzymania wpłynęła znacznie zniżka cen niektórych artykułów żywności.

Sądząc ze spadku cen nabiału, mąki i chleba w Warszawie, niewątpliwie należy się spodziewać znaczniejszego spadku kosztów utrzymania i w naszem mieście, co wykażą obliczenia głównego urzędu statystycznego, które będą dokonane dnia 15 b. m.

Nr. 132. **REPUBLIKA** 15 maja 1925

Kij ma dwa końce!

Utarło się już u nas od dłuższego czasu, iż wszystkie chorobliwe objawy społeczne, bez względu na to, z jakich były przyczyn, kładzie się na karb komunizmu.

Kiedy w Wilnie dwaj zwyrodniali uczniowie strzelali z rewolwerów i rzucali bomby na egzaminujących ich nauczycieli, prasa prawicowa, zamiast wskazać na błędy. popełniane w wychowaniu młodzieży, zwęszyła naraz jakieś bolszewickie jaczejki, pod wpływem których ma się rzekomo młodzież znajdować.

Jest to system bardzo łatwy, podobny trochę do tego, jakim posługują się nierozsądne matki, strasząc swe płaczące dzieci kominiarzem, czy też djabłem. System ten, prosty i rzekomo obliczony na propagandę antybolszewicką, posiada jednak tę ujemną stronę, iż zamyka oczy społeczeństwu na prawdziwe powody rozmaitych zaburzeń w naszym organiźmie spółczesnym, a z tego powodu utrudnia również i ich leczenie.

Zachodzi jeszcze wyraźne pytanie, czy wymachiwanie bezustanne bolszewickim straszakiem jest wogóle zgodne z państwowym interesem Polski. Wydaje nam się, że zgodności tej trudno byłoby się doszukać. Opinja nasza na Zachodzie pozostawia i tak bardzo wiele do życzenia. Przeciętny europejczyk, nie grzebiący się ani w geografji, ani w historji narodów, niebardzo jeszcze odróżnia demokaryteczną Rzeczypospolitą polką od półazjatyckiej Rosji sowietów.

Wiele to razy zdarzyło nam się słyszeć zagranicą, zdumiewające swą naiwnością, pytania, które świadczyły o tem, że skądinąd nawet bardzo inteligentni francuzi, anglicy i włosi nie widzą szczególnej różnicy pomiędzy Warszawą a Archangielskiem, Lublinem a Tomskiem. Nie jest to wcale paradoksem, gdyż nawet w jednej z ostatnio wydanych encyklopedji angielskich Polska nazywa się skromnie „Przywiślańskim krajem", a we francuskim podręczniku geografji mówi się o Krakowie jako o ‚przyczółku mostowym nad Sanem".

Jeśli więc zupełne pomieszanie pojęć o Polsce, o jej ustroju i interesach gospodarczych jest w Europie rzeczą dla nas niezwykle szkodliwą, to nieustanne operowanie w naszej polityce wewnętrznej bolszewickim straszakiem musi pogarszać jeszcze sytuację.

Wyobraźmy sobie np., że ktoś zupełnie obcy, który nas nigdy nie oglądał, a i nie wiele o Polsce prawdy słyszał, wyczytuje codziennie w gazetach następujące wiadomości:

„W Warszawie komuniści wysadzili cytadelę; emisarjusze bolszewiccy dokonywują stale zamachów na koleje polskie; płatni agenci rządu sowieckiego demoralizują młodzież polską, zakradając się do szkół i tworząc tam nietylko ogniska rozpusty, ale również i mordu; uniwersytety warszawskie i lwowskie były widownią zamachu dynamitardów...

I tak codziennie, codziennie sączy się w opinję europejską tę bolszewicką truciznę. Chcąc wzbudzić odjum do naszego wschodniego sąsiada, nie dostrzegamy sami, jak wzbudzamy przedewszystkiem nieufność ku sobie.

Zdajemy sobie przecież sprawę np. z tego, jak polskie czynniki gospodarcze odnoszą się nieufnie do kraju, o tak nie zrównoważonych stosunkach politycznych, jak Rosja. Widzimy, że z największą ostrożnością udaje się niekiedy doprowadzić jakikolwiekbaddź interes z bolszewikami do skutku. Jeśli w tymsamym świetle nasza urzędowa propaganda stara się przedstawić i polskie stosunki wewnętrzne, to niema się czemu dziwić, że kredyt zagraniczny jest i drogi, i skąpy i niedostępny.

Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że każdy kij ma dwa końce i dobrze się namyśleć trzeba czy wolno wogóle użyć kija i czy równocześnie nie może się on obrócić przeciwko nam samym.

Ze złem, które niewątpliwie, tu i owdzie się w Polsce przejawia, musimy walczyć i dać sobie radę, ale w interesie państwa polskiego nie wolno robić krzyku na całe europejskie podwórze. Trzeba raczej starać się o wyrobienie przekonania, że jesteśmy krajem nie tylko zamiłowanym w pokoju, ale również umiejącym pokój ten utrzymać na wewnątrz.

Duch jakiejś dziwnej paniki, która ogarnęła w ostatnich dniach społeczeństwo musi być przezwyciężony. Na całym świecie zdarzają się katasrtofy kolejowe, które są wynikiem niedoskonałości techniki, ale na całym świecie ludzie jeżdżą kolejami i nie myślą o katastrofach. Zamachy na objekty obrony wojskowej i użytku publicznego są rzeczą, nie schodzącą z porządku dziennego, bo wiem we wszystkich krajach prowadzone jest ze strony tego, czy innego wroga akcja dywersyjna. Ale wszędzie przyjmuje się z zimną krwią i spokojem te ujemne strony państwowego życia.

Tylko u nas nerwy rozigrały się zbytnio. Nerwy nasze przewrażliwione są słabością organizmu gospodarczego i niedomaganiami administracji. Zamiast tedy wpadać w jakieś paroksyzmy bolszewickiej histerji, lepiej zabrać się do sanacji wewnętrznej polityki we wszystkich dziedzinach. A wówczas zaraźliwe bakcyle komunizmu nie będą miały dostępu do zdrowego i czerstwego organizmu, a nerwy nabiorą hartu stali, która nie lęka się byle powiewu nieprzyjemnego wietrzyka.

Czesław Ołtaszewski.

I zadrżały mury Jerycha...

Wielka mowa p. Michalskiego była pobudką do ataku na premjera Grabskiego...

Niebawem nastąpi szturm generalny.

W ubiegłym tygodniu odbył się wielki pojedynek na cyfry i argumenty dotyczące naszego budżetu i położenia gospodarczego w ogólności, a w szczególności spraw podatkowych, pomiędzy b. ministrem skarbu Michalskim a aktualnym wiceministrem skarbu Klarnerem. Trudno się zdecydować na to — **którą z „wysokich pojedynkujących się stron obdarzyć należy sympatją. Pan b, min. Michalski miał do połowy rację,** ale pan wiceminister Klarner bardzo słusznie wytknął mu — **że jego dowodzeniami kieruje złośliwość.** Można powiedzieć nawet więcej — **nietylko złośliwość, ale bufonada, wynikająca z niepohamowanej** poprostu ambicji, zostania na nowo ministrem skarbu, która rozpiera p. Michalskiego.

Jest to może **jedyny w Polsce człowiek, który w obecnem położeniu zdecydowałby się na objęcie teki ministra skarbu,** po jaknajrychlejszem obaleniu p. Grabskiego — **bez oglądania się na konsekwencje.** Odwaga taka mogłaby być uważana za przymiot chwalebny, **gdyby odważny kompetent ryzokował tylko swoje własne dobro** i swoją własną opinję, jako ekonomisty i finansisty. Niestety **idzie tu o coś więcej** i **odwaga b. min. Michalskiego mogłaby kosztować za wiele** nietylko jego, ale także całą **gospodarkę społeczeństwa.**

Ta jednak bezgraniczna odwaga i bezgraniczna ambicja b. min. Michalskiego są dobrze znane tym, którzy obecnie dążą do uzyskania jaknajwiększych wpływów w rządzie. **Nie są oni pewni, czy p. Michalski byłby obecnie dobrym szafarzem skarbu — ale są pewni, że da się on** dzięki swoim niewątpliwym wiadomościom fachowym, a zarazem wściekłej pasji, **doskonale użyć jako narzędzie dla steroryzowania p. Grabskiego.** O obalaniu premjera zapewne nie myśli sprzymierzona z Piastem Chjena, ale chcą oni atakami p. Michalskiego **wymóc na premjerze jaknajwięcej ustępstw.**

Polityka gospodarcza skarbowa i podatkowa p. Grabskiego budzi, aż nadto niezadowolenie we wszystkich prawie sferach, aby nie można było każdym zręcznym atakiem dobrze zagrozić jego popularności i jego pozycji. Wystarczy podnosić tylko jej cechy ujemne, aby otrzymać obraz niesłychanie czarny. A któż się do podnoszenia takich cech bardziej nadaje, niż nieustający współzawodnik, **permanentny aspirant do teki, zawistny konkurent każdego ministra** skarbu, jeżeli on sam nim nie jest — jednem słowem, niż min. Michalski? Pięćdziesięcioprocentowa słuszność jego zarzutów i ataków na politykę skarbową ostatniego ataku nie wyłączając, — **nie powinna jednak nikomu zamykać oczu** na to, że b. min. **Michalski** nietylko **jest szermierzem** przedewszystkiem własnych aspiracji i ambicji, ale także szermierzem **złej sprawy.** Poza krytyką słuszną p. Grabskiego, w jego **pozytywnych** postulatach widać wybornie, **jakich** to interesów chce on bronić.

Jego własne koncepcje podatkowe zmierzają do tego, aby zrzucić największą część ciężaru podatkowego z płatników najsilniejszych na płatników słabszych. Perfidnie przytacza on wzory krajów europejskich, gdzie wymiar podatku osobisto - dochodowego zaczyna się od kwot niższych niż w Polsce, świa**domie nie uwzględniając ogromnej różnicy, jaka zachodzi między skalą życia w zachodniej Europy a u nas, między wartością pieniądza u nas a zagranicą.**

W poglądach swoich p. **Michalski, który ongi był inspektorem podatkowym w jednym z powiatów zach. Galicji, reprezentuje przedewszystkiem bezduszny fiskalizm austrjackiego typu,** bez żadnych szerszych horyzontów specjalnych i bez zrozumienia nowoczesnych tendencji rozwoju gospodarczego. **I jego śruba podatkowa,** gdyby mu się udało zostać ministrem skarbu, **byłaby daleko uciążliwsza i dokuczliwsza,** niż **by nawet** system p. Grabskiego, z tą jeszcze na niekorzyść różnicą, **że wyciskałaby podatki przedewszystkiem z warstw biedniejszych,** oszczędzając ekonomicznie silnych.

Atak p. Michalskiego dziwnie dobrze się „zeszedł" z rewelacjami pos. Kosydarskiego, piastowca uczciwego, lecz naiwnego, który nie zdaje sobie sprawy do czego używają go prowodyrzy „ludowców" z pod znaku wierzchosławickiego wójta.

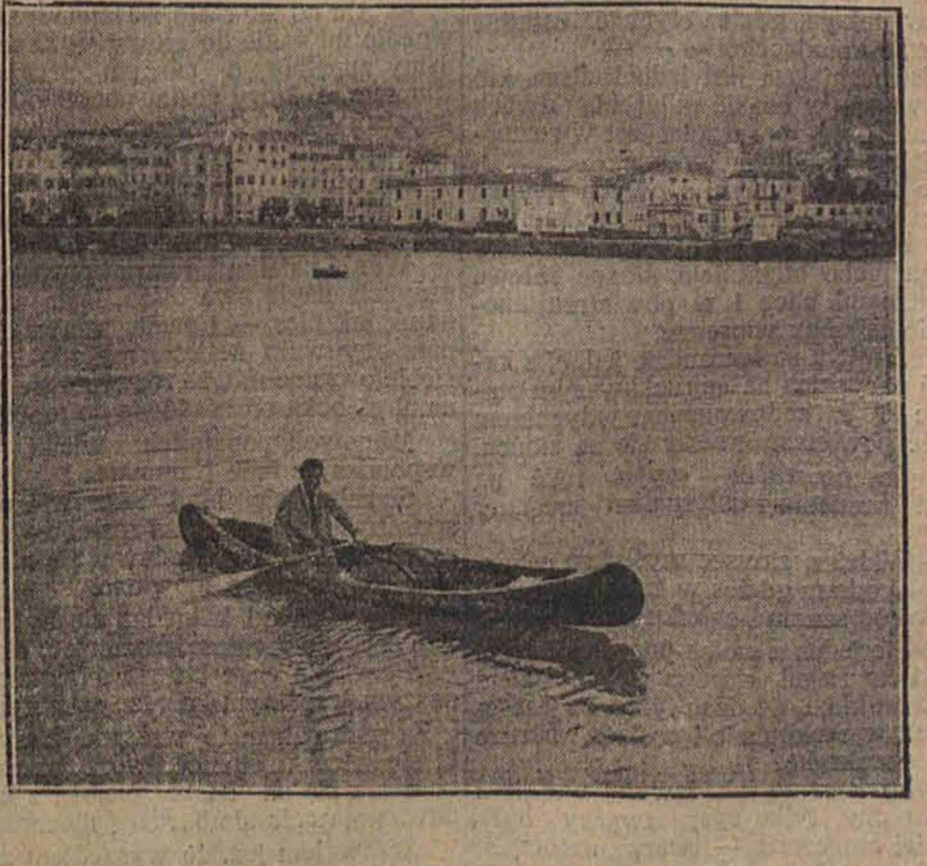
I jeżeli pos. Zdziechowski aż musiał poskramiać nieoględną furję p. Michalskiego, po pierwsze stało się to — dla zachowania decorum i zachow. endeckiej hipokryzji, a tymczasem p. Michalski co zrobił, to zrobił — po drugie zaś wskazuje ono, że piastuszki za odgrywanie roli reakcyjnej awangardy mają pierwsi wyciągnąć korzyści z „przestraszenia" p. Grabskiego, Kiedroń idzie — posada „vacat", a tyle jest interesów do zrobienia w przemyśle i handlu.

Trudno się więc dziwić, że wytworzył się pozorny paradoks — obrony p. Grabskiego przez lewicę z „Wyzwoleniem" na czele przed atakami „swoich ludzi" z obozu Chjeny. Lewica ta wie, co się święci i czem „pachną" preludja p. Michalskiego.

„Wielka" jego mowa miała być tym wrzaskiem trąb, od którego paść miały mury „grabskiego" Jerycha — gdy to się nie stało, rozpoczną się „regularne" podkopy i podjazdowe dalsze ataki, nim przyjdzie do generalnego szturmu. Maluczko, maluczko — a i ten zobaczymy.

Niech tylko urodzaj będzie dobry i Chjena upewni się, że złotemu nic poważnego nie grozi — że więc i p. Grabski — nieposłuszny! nie jest „tabu"...

A. Kar.



Słynny podróżnik łodzią, kanadyjczyk Smith, który przebył swą małą łódeczką ocean Atlantycki w przejeździe przez Niceę.

Wielkie drobnostki decydują.

Ogłoszenie musi być zredagowane lekko, przekonywująco i zajmująco.

Lepiej obiecywać trochę mniej, niż trochę więcej.

W ostatnim z artykułów, poświęconych znaczeniu, formie i rozwojowi reklamy, poruszyliśmy sprawę akwizytorów ogłoszeniowych, twierdząc, że ci fachowcy **są niezbędnymi pomocnikami każdego inserenta,** który pragnie aby jego kampanja reklamowa prowadzona była racjonalnie i owocnie.

Wiadomą jest rzeczą, że wszystkie **wielkie firmy zagranicą posiadają specjalny wydział reklamy,** zatrudniający kilku pracowników z wykwalifikowanym dyrektorem na czele. Taki wydział reklamy zastępuje średniemu kupcowi sumienny, fachowy akwizytor.

Fachowy doradca.

U nas każdy **przeciętny kupiec ma głębokie przekonanie, że on sam najlepiej wie, gdzie i jak się ogłaszać, co oczywiście** jest szczytem naiwności i zarozumialstwa.

Już w poprzednich artykułach dość obszernie wykazywaliśmy, jak liczne i **powikłane są czynniki, składające się na dobrą, celową reklamę.**

Żaden kupiec, wytwórca, czy pośrednik, niema czasu, na badanie rynku ogłoszeniowego i nie może znać metod tego badania. Inserent czyta jakąś gazetę, jest do niej przywiązany, więc wydaje mu się, że wszyscy tą gazetę czytają. Psychika inserenta reaguje na pewien typ ogłoszenia, skąd wyciąga on wniosek że ten typ jest najbardziej zbliżony do ideału. A tymczasem bezstronny fachowiec, a takim musi być uczciwy akwizytor, potrafił z biegiem czasu **uniezależnić się od subjektywnej oceny,** wżył się w zbiorową psychikę czytelnictwa, zbadał rynek dziennikarski, wpływy poszczególnych dzienników i sfery, w których się rozchodzą, wreszcie poznał **gusty i wrażliwość rozmaitych grup społecznych,** wobec czego jest niezbędnym pomocnikiem i doradcą każdego inserenta.

Sprawa nie kończy się jednak na wybraniu odpowiedniego dziennika i przeprowadzeniu kampanji. Istnieją **setki na pozór drugorzędnych szczegółów,** na które inserent nie zwraca uwagi, a które przecież **przemożny wpływ wywierają na skuteczność reklamy.** O nich właśnie będziemy obecnie mówili.

Mów prawdę!

Ogłoszenie może tylko wtedy odnieść skutek, gdy ten, który je redaguje umie **pisać lekko, przekonywująco i zajmująco.** Człowiek taki musi **przekształcić swój styl, przystosowując go do psychiki mas.** Treść ogłoszenia musi z łatwością opanowywać umysł czytelnika i pozostawać w nim na długi czas. **Trzeba unikać wszystkiego, co grozi zwróceniem uwagi. Błędne np. są ogłoszenia, które rozpoczynają się od negacji,** wyjąwszy wypadki, gdy negacja stanowi dla mas sensacyjną rewelację. Naogół jednak **wszystkie przeszkody wymagają natężenia uwagi i myśli, co jest w szerokiej masie zwykle zawodne.**

Ogłoszenie powinno być w swej istocie nęcącem wezwaniem. Jego treść da się zawsze sprowadzić do słów „**Przyjdź do mnie, u mnie dobrze zakupisz!**".

Drugą zasadą ściśle związaną z tem steoretypowem przyrzeczeniem, winna być **prawdomówność inserenta.** Ogłoszenia oparte na prawdzie, torują szybciej drogę do powodzenia; rodzi ono **zaufanie i dobre imię, owe dwa fundamenty rozwoju każdego przedsiębiorstwa.**

Doświadczenie uczy, że **lepiej jest obiecywać trochę mniej, niż trochę więce'.** Kto raz przesądził, ten musi potem staczać długą walkę z nieufnością.

Jednem z zadań prasy, u nas niestety zupełnie zaniedbanem, jest kontrolowanie prawdziwości ogłoszeń. **Dopiero wtedy, gdy czytelnik, wie, że to, co ogłasza dany dziennik, jest prawdą — rola działu ogłoszeniowego pisma może być uważana za wypełnioną.**

Nie strasz i nie groź!

Wystrzegać się należy naśladownictw! Często się zdarza, że kupiec naśladuje ogłoszenie swego konkurenta, ponieważ odnosi wrażenie, że ono odniosło pożądany skutek. Okazuje się jednak, iż rachuba zawodzi, poprostu dlatego, że **wrażliwość masy już jest na tą formę ogłoszenia stępiona.**

Nie jest również wskazane stosowanie gróźb i budzenie uczucia lęku. Wprawdzie strach podnieca uwagę, ale jednocześnie zagłusza myśl o kupnie. Z tych względów jestem przeciwnikiem przedstawienia w ponurych barwach rozmaitych chorób przy ogłaszaniu medykamentów.

Również forma rozkazująca „**Kup jeszcze dzisiaj**"! jest bardzo problematycznej wartości. Szczególnie, jeśli ogłoszenie z takiem wezwaniem powtarza się kilka razy.

Ostrożnie z dowcipami!

Zasada, opiewająca, że częstotliwość pociąga za sobą osłabienie wrażenia, stosuje się również do wszelkich wierszy w ogłoszeniach. **Wiersze muszą być często zmieniane i tak układane, aby nie dawały pola do tworzenia nieprzyjemnych kalamburów,** ośmieszających inserenta i jego przedsiębiorstwo. To samo dotyczy dowcipów w ogłoszeniach. Inserent musi pamiętać, że **ogłasza się nie poto, aby bawić ale wyłącznie w celu rozwinięcia przedsiębiorstwa, wzmożenia sprzedaży i przyciągnięcia klijentów.**

Miejsce, jakie ogłoszenie zajmuje w piśmie i wielkość pierwszorzędne mają znaczenie dla jego skuteczności. Jest rzeczą dowiedzioną, że **po lewej stronie, od góry jest najlepsze miejsce, że pierwsza i ostatnia stronica mają pewną przewagę nad pozostałemi, że ogłoszenia, wtrącone w tekst, rzucają się lepiej w oczy.** Co do wielkości, to jasną jest rzeczą, że **cała kalumna wywołuje większy efekt, niż świartka. Jest jednak kwestją nierozstrzygniętą, czy cztery kolejne ćwiartki nie spełniają lepiej zadania, niż jedna cała stronica.**

Jak wynika z tego, co zostało powyżej powiedziane, zadanie redagującego **ogłoszenie nie należy do łatwych** i wymaga wielkiego doświadczenia, w tej dziedzinie. Te setki drobnostek, które w sumie decydują o powodzeniu ogłoszenia, nie mogą być znane przeciętnemu kupcowi, który się studjum nad reklamą z braku czasu nigdy nie poświęcał. Dopiero w obliczu tych wszystkich „wielkich drobnostek" staje się zrozumiałą **doniosła rola akwizytora-fachowca,** do którego pomocy uciekać się musi, i powinien każdy kupiec, któremu zależy na tem, by jego ogłoszenie jaknajlepszy odniosło skutek.

Observer.



Wielka maskarada Hindenburg („De Groene Amsterdammer").

IVAN BJARNE.

Zamiana.

Są różne rodzaje ciszy.

Jest cisza, która powstaje, gdy ścichają ostatnie dźwięki pianina i wszyscy siedzą wsłuchani w milknące echo muzyki — —

Cisza w naturze przed zbliżającą się burzą...

Cisza w przesyconym zapachem lekarstw pokoju, gdzie słychać ostatnie tchnienie konającego — — —

Najstraszniejszą jest jednak cisza, która powstaje w czasie milczenia dwóch przyjaciół, gdy poruszona jest w rozmowie jakaś drażliwa kwestja.

To było w jednym z owych jasnych dni jesiennych, jakie można spotkać tylko w Paryżu, gdy po okresie deszczów odrazu niebo błękitnieje, słońce zalewa promieniami ulice i w powietrzu unoszą się zapachy wiosenne.

Siedziałem na werandzie jednej z kawiarń paryskich na najruchliwszym bulwarze i z zadowoleniem wdychałem świeże powietrze grzejąc się na słońcu.

Nagle poczułem czyjąś rękę na swym ramieniu i usłyszałem znajomy głos.

— Widzisz, zawsze myślałem o tem, że cię spotkam gdzieś w kawiarni paryskiej wśród szumu i zgiełku ulicznego.

Był to jeden z moich przyjaciół szkolnych Seth Pegel, którego nie widziałem już od lat kilku, wiedząc tylko, że jest lekarzem w Stokholmie i posiada bardzo wielką praktykę.

Był tak samo jak dawniej wesoły i zadowolony, tylko rysy twarzy były bardziej zmęczone — twarz natomiast nabrała szlachetnego wyrazu. Bladość cery wskazywała na to, że długo musiał chorować i prawdopodobnie niedawno wyszedł dopiero z łóżka.

Usiadł przy mnie i zaczęliśmy rozmawiać o dawnych czasach i kolegach szkolnych.

Temat rozmowy wkrótce jednak wyczerpał się zupełnie: kilku kolegów naszych zmarło, kilku się ożeniło i żyją szczęśliwie. Naogół wszystkim naszym wspólnym kolegom powodziło się w życiu wcale nieźle i mogliśmy nawet być dumni z tego, że jeden z nich jest członkiem parlamentu.

— Ale co się stało z Hammarem! — wpadło mi nagle do głowy — Zapomnieliśmy zupełnie o naszym przyjacielu Hammarze, który został podobno bakterjologiem i zyskał wszechświatową sławę! Czy spotykałeś się z nim?

Nie otrzymałem odpowiedzi — nastąpiła owa straszna, najstraszniejsza cisza...

Wśród zgiełku i gwaru bulwarowego przyszła nagle owa cisza, legła między nami, jak pies — i nagle zdawało się nam obydwum, że jesteśmy oddaleni od siebie o tysiąc mil, że rozwarła się przed nami głęboka przepaść nie do przebycia.

Mimowoli popełniłem wielki błąd, wspominając imię Hammara.

Starałem się błąd naprawić w ten sposób, że skierowałem rozmowę na inny temat, lecz Pegel zdawał się nie słyszeć, co do niego mówiono.

Ponieważ od kilku lat nie byłem w Szwecji, nie mogłem zrozumieć, dlaczego Pegel nie chce mówić o Hammarze, naszym wspólnym koledze szkolnym.

Za parawanem tej strasznej ciszy kryła się jakaś tajemnica, która jak zmora położyła się na nasze piersi i z każdą chwilą stawała się bardziej nieznośna.

Żałowałem już, że wyszedłem z mieszkania, że udałem się do kawiarni, że spotkaliśmy się w ten piękny, jesienny dzień.

— Muszę odejść — rzekłem — mam pilne sprawy do załatwienia...

— Głupstwo!... — odrzekł Pegel — Chcę ci opowiedzieć, co się zdarzyło między mną a Hammarem...

Twarz jego pokryła się jeszcze większą bladością, papieros, który trzymał w ustach, drżał, ściśnięty wargami z wielkiego zdenerwowania.

Ale głos jego był spokojny, gdy rozpoczął opowiadanie:

— Tak, byliśmy przyjaciółmi, nawet dobrymi przyjaciółmi — przyjaźń nasza zacieśniła się jeszcze bardziej, gdy przystąpiłem razem z nim do badań bakterjologicznych. Nigdy nie myślałem o tem, że spotkamy się na jednem polu pracy. Szukaliśmy razem serum przeciwko rakowi. O ile sobie przypominasz byłem niegdyś specjalistą w tych chorobach.

Po długich i ciężkich eksperymentach udało mi się serum takie wynaleźć. Pierwszym człowiekiem, który dowiedział się o moim wynalazku była pewna kobieta, którą kochałem i którą miałem zamiar poślubić. Z uśmiechem odrzekła mi na to, że dziwnym zbiegiem okoliczności przed chwilą był u niej Hammar, który powierzył jej taką samą tajemnicę On również wynalazł serum przeciwko rakowi i prosił jednocześnie o jej rękę...

Pegel umilkł na chwilę i otarł pot z czoła.

— Udałem się natychmiast do Hammara. Zbadaliśmy tę rzecz gruntownie. Okazało się, że musimy dojść do porozumienia między sobą, gdyż kobieta, którą kochaliśmy — dała nam wolną rękę. Powiedziała tylko, że musimy się przekonać, czyje serum jest prawdziwe — i wynalazcy prawdziwego serum odda swą rękę.

Gdy zapytałem Hammara, czy jest pewien, że jego serum jest prawdziwe, odrzekł: „Oto w tej szklance mieści się mój wynalazek. Jestem zupełnie przekonany, że moje serum jest prawdziwe — wystarczy wypić zawartość szklanki — by zamknąć nazawsze oczy". Muszę ci wyjaśnić — dodał Pegel — że własnością nowego wynalazku było to, że wywoływał on śmierć człowieka zdrowego i dopiero po specjalnych symptomach śmierci można było się przekonać, czy to serum jest prawdziwe Hammar był zdania, że jego wynalazek jest skuteczniejszy, uważał więc, że jego serum działa trująco na zdrowy organizm, moje zaś nie szkodliwie. Podał więc następujący wniosek: zamienimy się szklankami: ty wypijesz moje serum a ja twoje! Kto z nas zostanie przy życiu — ten będzie oczywiście wynalazcą prawdziwego serum i weźmie ją za żonę... Przyjąłem propozycję, gdyż byłem przekonany, że moje badania były tak samo prawdziwe, jak jego... Oryginalny ten pojedynek odbył się w jego laboratorjum...

— No i ty — — ty — — ty — —

— Ja? — odrzekł Pegel — wyszedłem z pojedynku cało. Hammer nie żyje.

— I ożeniłeś się z tą kobietą?...

— Nie... Potem ona uciekła z jakimś oficerem...

— W takim razie twoje serum jest prawdziwe. Jesteś więc pewno sławnym!...

Pegel milczał.

— Porzuciłem naukę... A co do tego serum — nic nie wiem... Szklanki były jednakowe: moja wyglądała tak samo jak jego.... Sądzę, że w czasie przygotowań do pojedynku zamieniliśmy szklanki... On wypił swoje serum...

Pegel szybko podał mi rękę i znikł wśród tłumu, spacerującego wesoło po bulwarze paryskim.

Tłumaczył B. F.

Wiadomości bieżące.

MAJ
15
PIĄTEK

Dziś: Zofji wdowy, Jana
Jutro: Jana Nepomucena

Wschód słońca o g. 3.51
Zachód o g. 7.15
Wsch. księżyca o g. 9.01
Zachód o g. 12.23
Długość dnia 15.07
Przybyło dnia g. 7.13

Ofenzywa nie defenzywy.

Około 1 maja staję się wyjątkowo nie spokojny.

Biegam do północy po ulicach i ogrodach miejskich, co chwilę przystaję, węszę, oglądam się, mierzę nerwowym, badawczym wzrokiem od stóp do głowy mijające mnie postacie, staram się przeniknąć ich najtajniejsze sekrety.

Gdy zauważę osobę która mi się wydaje niepowszednią, idę za nią krok w krok, czekając, aż skręci w boczną uliczkę, aby nie wywoływać ewentualnej awantury w ruchliwym punkcie miasta. Przy migającem świetle gazowej latarki raz jeszcze oglądam całą postać, poczem podchodzę i zaczynam rozmowę, a właściwie indagację. Ostatecznym celem mojej akcji jest dokładne wysondowanie wszystkich głębin i załamań, ale przystępuję do tego ostrożnie, aby zbytnim pośpiechem nie zepsuć sprawy.

Mniej więcej po kwadransie jestem już zorjentowany. Jeżeli okazuje się, że dobrze trafiłem, zapominam o bożym świecie, nie liczę się z wydatkami, stosuję wszystkie znane mi fortele, aby zdemaskować i obnażyć istotę osoby, która mi wpadła w oko. Jeżeli natomiast widzę, że się omyliłem, pod jakimkolwiek pretekstem wycofuję się z akcji, wracam w śródmieście i zaczynam szukać dalej. A im więcej razy zawiodę się, tem silniej jestem podniecony, tem goręcej pożądam owoców swej mozolnej pracy. Czasami marnuję cały szereg wieczorów bezowocnie, ale czasami odrazu natrafię na właściwy objekt.

Naogół praca moja jest nędznie wynagradzana. Jedynie w wyjątkowych wypadkach czuję się szczęśliwy, prowadząc pozatem beznadziejny żywot, pełen apatji i nudów.

Przez okrągły rok wciąż to samo w kółko. I tylko około 1 maja krew zaczyna mi szybciej krążyć w żyłach, krok nabiera lekkości, oczy blasku, bowiem w tym okresie rozpoczyna się sezon naprężonej pracy. Warunki zewnętrzne, oczekiwanie majowych możliwości, wyostrza ją w ludziach mojego zawodu słuch i wzrok, czujność i energję.

Zapewne sądzicie, że są to zwierzenia agenta policji politycznej z sezonu majowego?

Mylicie się kochani czytelnicy!

Są to poprostu reminiscencje zwykłego śmiertelnika, w którym budzi się donjuan i uwodziciel, gdy na dworze, w promieniach własnego słońca, migają koronki, ażury, jedwabne pończoszki i przezroczyste, sięgające kolan, sukieneczki.

W.

Policja na usługach łódzkiego kuratorjum szkolnego.

Carskie metody wychowywania młodzieży odżyły w niepodległej republice polskiej.

Czy nasze czynniki oświatowe bez pomocy władz bezpieczeństwa nie mogą sobie dać rady z powierzonemi ich pieczy uczniakami?

Polska agencja prasowa P. A. P. nadsyła nam następujący komunikat:

Ubiegłego tygodnia z polecenia komisarjatu rządu na miasto Łódź, wywiadowcy urzędu śledczego otoczyli wszystkie szkoły tańca w Łodzi, za wyjątkiem szkoły Lipińskiego, i dokonali sprawdzenia identyczności „bostonistów

Okazało się, że na sali przebywało przeciętnie po 150 osób, z których zaledwie 30 mogło się wylegitymować pozostali zaś nie posiadali żadnych dowodów osobistych, ani też innych papierów.

Jak się dowiadujemy cel powyższej obławy miał za zadanie dostarczenie kuratorjum okręgu szkolnego łódzkiego ścisłych danych co do liczby uczniów poszczególnych szkół, odwiedzających zakazane lokale.

Wywiadowcy spisali sobie niektóre nazwiska i skoro za następnym razem znajdzie się tego ucznia względnie uczennicę na sali tańców o nieprzepisanej godzinie, zostanie odnośna szkoła powiadomiona o jego (jej) nazwisku i odnośnie z nim postąpi.

Powyższy fakt posługiwania się przez kuratorjum szkolne wywiadowcami policji w celu tropienia i roztaczania „opieki“ nad młodzieżą szkolną musi wywołać reakcję w całej opinji publicznej, i spotkać się z głośnym protestem całego społeczeństwa.

Policyjne obławy na uczniów, tak żywo przypominając dawne metody dostatecznie zostały osądzone i potępione przez cały kulturalny świat, aby znów trzeba było przytaczać argumenty, przemawiające przeciwko nim. Pióro się wprost wzdryga na myśl, że metody te odżywają obecnie po zrzuceniu jarzma obcych najazdów, odżywają w demokratycznej republice polskiej i są stosowane przez prowincjonalne władze.

Dzieje się to właśnie w chwili gdy w gimnazjum wileńskiem padły strzały i eksplodowały bomby, gdy młodzież jest wyjątkowo podniecona i zdenerwowana odbywającemi się obecnie egzaminami, które prowadzi się przy pomocy całego aparatu średniowiecznych tortur i obostrzeń, nie mających nic wspólnego z oświeceniem i wychowaniem młodego pokolenia.

I właśnie w takim momencie kuratorjum szkolne zamiast użyć wypróbowanych pedagogicznych środków w celu walki z zepsuciem wśród młodzieży, ucieka się do pomocy umundurowanej i nieumundurowanej policji, która ma donosić i orzekać, jacy wychowańcy szkól łódzkich zasługują na ukaranie za schwytanie ich na gorącym uczynku... tańczenia.

Czyż nie świadczy to, że nasi pedagogowie nie dorośli czy też nie czują się na siłach, aby sam sobie mogli dać radę z szerzeniem oświecenia publicznego i muszą zwracać się o pomoc do czynników najmniej kompetentnych w tej dziedzinie, do władz policyjnych!

Stęchła atmosfera, panująca w naszem szkolnictwie, którą w pierwszym rzędzie zawdzięczamy quasi - opiekunom naszej młodzieży, znalazła już niejednokrotnie należyte oświetlenie na szpaltach naszego pisma. Obecnie przybywa nowy kwiatek z ich działalności. I to kwiatek najbardziej... pachnący.

Zagaśnie światło, umilknie telefon.

Łodzi grozi strejk pracowników instytucji użyteczności publicznej.

Onegdaj odbyło się posiedzenie wspólne zarządów wszystkich związków pracowników instytucji użyteczności publicznej, na którem omawiano sprawy, tyczące się pracowników magistratu, elektrowni i telefonów.

W sprawie magistratu referent tego działu wskazał, że jeszcze w dniu 21 kwietnia na ogólnem zebraniu postanowiono domagać się od magistratu wyjaśnień, którzy z pracowników miejskich zostaną zwolnieni z dniem 1 lipca i czy magistrat będzie honorował dotychczasowe zwyczaje, co do odszkodowania przy zwolnieniu.

Na powyższe pytanie magistrat odpowiedzi nie dał, natomiast na jednem z ostatnich posiedzeń rady miejskiej oficjalnie oświadczył, że pracownicy dla obecnego magistratu nie są stabilizowanymi i że nie otrzymają oni w razie zwolnienia odszkodowań i że dopiero w dniu 1 lipca zredukowani dowiedzą się o swym losie.

Referent wskazał, że takie postanowienie magistratu jest niesłychaną samowolą w dziejach samorządu, gdyż pracownicy miejscy są bardzo zaniepokojeni i żaden z nich nie wie, czy po dniu 1 lipca nie zostanie wraz z rodziną na bruku bez środków do życia, szczególnie w obecnych warunkach, gdy o pracę tak ciężko.

Pracownikom należą się wszelkie prawa do odprawy w myśl starej pragmatyki, ponieważ nowa pragmatyka nie obowiązuje, gdyż władze jej nie zatwierdziły, domagając się uzgodnienia niektórych punktów, czego magistrat jeszcze nie uczynił.

W dyskusji nad tym referatem poszczególni mówcy, a zwłaszcza pracownicy szpitali, ochron i opieki społecznej domagali się od zarządu, by wszczął energiczną walkę z magistratem i zmusił go do honorowania dotychczasowych praw, **chociażby miało dojść do strejku ogólnego w instytucjach zarządu miejskiego.**

Następnie referowano sprawę długo trwałego zatargu w telefonach łódzkich gdzie toczy się walka o umowę główną, między dyrekcją a pracownikami.

W sprawie tej odbyło się kilka konferencji w inspektoracie pracy, lecz dyrekcja zwleka, twierdząc, że pracownikom umowa jest niepotrzebna, gdyż korzystają oni ze wszystkich instytucji ubezpieczeniowych.

Następnie omawiano sprawę kasy emerytalnej dla pracowników elektrowni i referent wskazał, że sprawa ta grozi poważnym konfliktem, gdyż zarówno przedstawiciele dyrekcji, jak i ministerstwo przemysłu i handlu strają się ją odwlec, mimo kilkakrotnie stawianych terminów prokluzyjnych.

Po zreferowaniu powyższych spraw wywiązała się ożywiona dyskusja, podczas której wskazywano, że wobec zatargu we wszystkich instytucjach użyteczności publicznej należy przeprowadzić jednolitą akcję w obronie pracowników.

Postanowiono zwołać jeszcze jedno posiedzenie zarządów sekcji i delegatów, na którem ostatecznie zadecydowana **zostanie sprawa jednolitej akcji strejkowej w powyższych instytucjach.** (b)

***

Związek pracowników miejskich i zakładów użyteczności publicznej ZZP. interwenjował u dyrektora telefonów miejskich w sprawie niezgdonej z wykazami komisji do badania kosztów utrzymania zniżki płac telefonistek, którym np. od 97 gr. płatny dotychczas za godzinę obniżono o 4 gr., aczkolwiek komisja wykazała zniżkę kosztów utrzymania 3,50 proc.

Pozatem interpelowano dyrektora w sprawie założenia wentylatorów w sali, w której pracują telefonistki.

Co do pierwszej sprawy, to p. dyrektor obiecał zbadać ją i wyrównać odpowiednio płace, a co do drugiej, to oświadczył, że wentylatory zostały już zamówione. b.

W związku z życzeniami ślubnemi, złożonemi za pośrednictwem „Republiki“ w dniu 14 maja b r. p. Hipolitowi Ludwikowi Piątkowskiemu i małżonce Jego, zaznacza się, że przez omyłkę zostały pominięte podpisy współpracowników Polskiej Agencji Prasowej „PAP.“

pp. Franciszka Pawlaka,
Zygmunta Obst-Kotkowskiego,
Romana Daberki,
Tadeusza Honigstoka.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

W „Republice“ z dnia 13 maja r. b. ukazała się pod nagłówkiem „Rozłam w żydowskiej partji Folkistów na forum sądowym“, notatka, treść której nie odpowiada rzeczywistości. W celu wyświetlenia sprawy prosimy o umieszczenie następującego sprostowania:

1) żadna „secesja“ ani też „rozłam“ w żydowskiem stronnictwie ludowem miejsca nie miały;

2) żadni przedstawiciele partji o malwersację oskarżeni nie byli;

3) prawdą natomiast jest, że były płatny funkcjonarjusz partji Sz. Perelman, oskarżony został przez niektórych członków o przywłaszczenie pieniędzy; ponieważ odmówił on wyjaśnienia przed komisją partyjną, został on wydalony, a sprawa, w celu wyjaśnienia, skierowana została przez osoby poszkodowane do urzędu śledczego, który nasętpnie skierował ją do sądu.

Dziwi nas, że „Bip“ rozsyła do pism notatki, nie sprawdzając ich wiarogodności.

Rada Żydowskiego Stronnictwa Ludowego w Łodzi,

Łódź, dnia 14 maja 1925 r.



U DAMSKIEGO FRYZJERA.

— Odejdę stąd! Nie mogę patrzeć, jak ten fryzjer traktuje klijentkę.

— Oh, niech się pani uspokoi — to jego żona...

(Melbourn Pousich Australja).

Program uroczystości ku uczczeniu Bolesława Chrobrego.

Prace komitetu uczczenia 900 rocznicy koronacji Bolesława Chrobrego, prowadzone pod przewodnictwem p. prezydenta M. Cynarskiego, dobiegają końca.

Uroczysty obchód rocznicy odbędzie się nieodwołalnie dnia 24-go b. m. Program uroczystości przewiduje: dnia 23 b. m. capstrzyk wojskowy na ulicach miasta; 24 — o godzinie 11-ej przed południem nabożeństwo w katedrze św. Stanisława Kostki, w którem pożądany jest udział cechów, związków i stowarzyszeń ze sztandarami oraz młodzieży szkolnej; o godzinie 5 po południu — akademja w sali Filharmonji. W programie akademji znajdują się: Słowo wstępne, odczyt znakomitego historyka prof. Henryka Mościckiego oraz występ chórów towarzystw śpiewaczych.

Wyroby tytoniowe b. fabryk prywatnych

mogą być sprzedawane do 30-go czerwca.

Warsz. kor. „Republiki“ telefonuje:

Rozporządzeniem ministra skarbu z dnia 12 lutego r. b. ustanowiono termin rozprzedaży wyrobów tytoniowych, pochodzących z produkcji b. fabryk prywatnych na dzień 15 maja r. b.

Termin obecnie zosta przez ministra skarbu przedłużony do dnia 30-go czerwca r. b.

Odnośne rozporządzenie ukaże się w „Dzienniku Ustaw“ w dniach najbliższych.

Sprzedawcy, którzy po dniu 15 b. m. będą jeszcze w posiadaniu na składzie wyrobów b. fabryk prywatnych, obowiązani będą nadal do wywieszania na widocznym miejscu zawiadomień o sprzedaży tych wyrobów z wymienieniem ich gatunków.

Szczepienie ochronne ospy. Magistrat m. Łodzi (wydział zdrowotności publicznej) przypomina, że od dnia 16 do 23 maja r. b. włącznie odbywać się będzie bezpłatne szczepienie ospy ochronnej dzieciom, urodzonym w 1924 roku oraz dzieciom, do tej pory nieszczepionym.

Szczepienia dokonywane będą w następujących 5-ciu punktach miasta:

Ulica Aleksandrowska 37 od godz. 8 do 12 codziennie, ul. Pomorska 48 od godziny 8 do 1 po poł. codziennie, ul. Łakowa 27 od godz. 8 do 9 codziennie, ul. Rokicińska 1 od godz. 8 do 10 i pół codziennie, ul. Suwalska 1 od godz. 8 do 1 po poł codziennie.

Sprawdzania, czy ospa się przyjęła, odbędą się w tychże punktach w następnym tygodniu, t. j. od dnia 25 do 30 maja r. b. włącznie.

Pomoc lekarska dla urzędników państwowych. Dnia 12 maja br. odbyła się konferencja przedstawicieli generalnej dyrekcji zdrowia i ministerstwa skarbu z reprezentantami zarządu głównego stowarzyszenia urzędników państwowych w sprawie organizacji i budżetu pomocy lekarskiej dla funkcjonarjuszów państwowych i ich rodzin w wykonaniu rozporządzenia rady ministrów z dn. 2 lipca 1924 roku (Dz. U. Nr. 73 poz. 725). W wyniku tej konferencji zarząd główny S. U. P. rozesłał do swoich kół komunikat z wezwaniem wypowiedzenia się w sprawie funkcjonowania organizacji państwowej pomocy lekarskiej. Uzyskany materjał będzie stanowić materjał do dalszych narad z generalną dyrekcją zdrowia.

O ulgi kolejowe dla urzędników państwowych. Zarząd główny stowarzyszenia urzędników państwowych wystąpił do władz z projektem obrócenia wpływów za paszporty zagraniczne na powiększenie budżetu generalnej dyrekcji zdrowia w celu zorganizowania i zbudowania sanatorjów w polskich zdrojowiskach dla urzędników państwowych. Zarząd główny wyraził przekonanie, że odwołanie się do uczuć patrjotycznych winno być stosowane nie wyłącznie do urzędników państwowych, a do ogółu obywateli Polski. Nadto zarząd postanowił wznowić starania w ministerstwie kolei o przyznanie również urzędnikom prowizorycznym i państwowym pracownikom kontraktowym jednorazowych zniżek kolejowych w okresie urlopowym.

B. P.

Stasieńka Goldsteinówna

córka Rozyny i Feliksa Goldsteinów

uczennica kl. VI-ej gimn. im. E. Orzeszkowej

zgasła w kwiecie wieku, przeżywszy lat 15.

Wyprowadzenie zwłok z domu przy ul. Przejazd № 30 nastąpi w piątek, dnia 15 maja o godz. 2-ej, o czem zawiadamiają

Rodzice, siostra, brat, babka i rodzina.

4888

W niedzielę dnia 17 maja r. b. o godz. 3-ej po poł. odbędzie się w Uzdrowisku (Stacja Kochanówek) w rocznicę śmierci nabożeństwo żałobne i poświęcenie Sali

im. b. p.

Witolda Janusza Bekermana

oraz nabożeństwo żałobne w rocznicę śmierci

b. p.

Ludwika Wilczyńskiego

na które krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza

Wyjazd tramwajem Aleksandrowskim o godz. 1.40, 2.15 i 2.50 po poł.

ZARZĄD TOW. „BYKUR CHOLIM“ i Komitet „UZDROWISKA“.

4856

Przeniesienie stacji towarowej Łódź-Fabryczna na polesie Widzewa

wywołuje sprzeciw ze strony Widzewskiej Manufaktury

Jeśli „W. M.“ nie zgodzi się na odstąpienie gruntów, nastąpi wywłaszczenie.

Sprawa przeniesienia stacji towarowej Łódź - Fabryczna, jak wiadomo, była m. in. przedstawiona przez p. wojewodę Darowskiego p. premjerowi Grabskiemu na konferencji w ministerstwie skarbu w marcu rb. w związku z akcją zatrudnienia bezrobotnych w Łodzi.

Sprawa ta ze strony rządu stała potraktowana bardzo przychylnie, gdyż spodziewano się, że przy tych robotach znajdzie pracę zgórą 2 tysiące bezrobotnych.

Ze swej strony magistrat m. Łodzi wydatnie popierał ten projekt, zgadzając się oddać do dyspozycji ministerstwa kolei żelaznych ze swego, szczupłego zresztą, stanu posiadania wolnych gruntów tereny o powierzchni 65 hektarów; na których rozbudowana ba być nowa stacja.

Dnia 8 bm. p. wojewoda Darowski ponownie interpelował warszawską dyrekcję kolei żelaznych i prosił, aby ze względu na ciężki stan bezrobocia w Łodzi przystąpiono jaknajśpieszniej do robót przy urządzaniu nowej stacji.

Na konferencji tej ustalono, że przyszło stacja towarowa Łódź - Fabryczna obliczoną została na olbrzymi ruch towarowy, bo na przyjmowanie codziennie do 3,500 wagonów. Przy opracowaniu planów okazało się jednak, że oprócz terenów, które ofiarował magistrat m. Łodzi dla przyszłej stacji, niezbędne jest jeszcze zajęcie niewielkiego zresztą skrawka ziemi o powierzchni 4 hektarów z gruntów, należących do Widzewskiej Manufaktury.

Po tej konferencji p. wojewoda zwołał w dniu 11 bm. konferencję w województwie, na której przedstawiciel ministerstwa kolei żelaznych inż. Dąbrowski przedstawił gotowy plan przyszłej stacji i oświadczył, że prace przygotowawcze zostały już rozpoczęte. Zarazem oznajmił inż. Dąbrowski, że nieoczekiwanie ze strony przedstawicieli Widzewskiej Manufaktury władze kolejowe napotkały na poważne trudności. Mianowicie Widzewska Manufatkura wzbrania się sprzedać ministerstwu kolei wspomniany skrawek gruntu, zasłaniając się obowiązkami wobec wierzycieli angielskich.

Wojewoda Darowski zwrócił uwagę obecnego na konferencji p. Kona z zarządu Widzewskiej Manufaktury, że przeniesienie stacji Łódź - Fabryczna na polesie widzewskie będzie przedewszystkiem korzystne dla Widzewskiej Manufaktury chociażby dlatego tylko, że posiada ona w najbliższem sąsiedztwie projektowanej stacji olbrzymie tereny, leżące odłogiem.

Pan wojewoda wspomniał dalej, że chodzi tylko o 4 hektary nieużytków, na których nie znajduje się żadne zabudowanie i że skrawek ten leży zresztą w przeciwległym do zbudowań fabrycznych krańcu gruntów Widzewskiej Manufaktury. Należałoby się raczej spodziewać ze strony zarządu Widzewskiej Manufaktury pewnej dobrej woli, ponieważ chodzi o tak ważną rzecz, jak przeniesienie ze śródmieścia stacji towarowej i zatrudnienie przy tej sposobności bezrobotnych. Władze kolejowe nie chciałyby w tym wypadku uciekać się na drogę wywłaszczenia.

Mimo to konferencja nie dała pozytywnych wyników, gdyż przedstawiciel Widzewskiej Manufaktury w dalszym ciągu trwał na zajętem stanowisku.

O ile stanowisko Widzewskiej Manufaktury nie ulegnie zmianie, pozostanie jedynie droga wywłaszczenia, co jednak — i to należy podkreślić w całym naciskiem — opóźni znacznie podjęcie robót w pełnym zakresie.



TEATR MIEJSKI.

W gmachu zimowym, dziś po raz 26-ty piękna legenda dramatyczna Sz. Anskiego „Dybuk“ z pp. Jarkowską, Rodowiczową, Białoszczyńskim, Przystańskim, Tatarkiewiczem i Wybrańskim w rolach głównych.

„Dybuk“ pójdzie jeszcze tylko kilka razy przed zejściem na dłuższy czas z afisza, to też wszyscy, którzy dotychczas tej niezwykle ciekawej sztuki nie widzieli, powinni jaknajprędzej pośpieszyć do teatru.

W przygotowaniu pod reżyserją P. Tatarkiewicza baśń dramatyczna Rydla „Zaczarowane koło“.

TEATR MIEJSKI W PARKU IM. STASZYCA.

W dniu dzisiejszym odbędzie się otwarcie teatru letniego w parku im Staszyca Na otwarcie dana będzie premjera znakomitej, niezwykle dowcipnej nowej komedji Brunona Winawera „Znajomek z Fiesoli“ pod reżyserją p. Waldena z pp Morską, Łapińską, Rozwadowiczową, Zniczem, Krotkem, Dębiczem, Magnuszewskim i Mrozińskim w rolach głównych. Dalsza obsada pp. Jakubińska, Przerowski.

Dekoracje projektował p. Kudewicz.

TEATR POPULARNY.

Dziś w piątek, dnia 15 b. m. o godz. 8.30 wiecz. premjera arcy-wesołego wodewilu w 5-ciu aktach p. t. „Polacy w Ameryce“. Sztuka tryskająca prawdziwym polskim humorem, urozmaicona śpiewami chóralnymi i solowymi oraz efektownymi tańcami i ewolucjami układu baletmistrza W. Majewskiego, niewątpliwie zyska sobie uznanie u bywalców teatru popularnego.

Reżyserował M. Bielecki. Dekoracje wykonał art.-mal. B. Witkowski. — Jutro tylko jedno przedstawienie o godz. 8.30 wieczorem Polacy w Ameryce“.

DZISIEJSZY KONCERT KAROLA SZRETERA.

Dziś o godz. 8.30 grać będzie w Tow. miłośników muzyki znakomity pianista, Karol Szreter.

W programie utwory Bacha, Chopina, Schumana, Bałakirjewa.

POPIS UCZENIC SZKOŁY PLASTYKI I TAŃCÓW P. JANCZEWSKIEJ.

W niedzielę, dnia 17 b. m. w południe w teatrze miejskim odbędzie się popis uczenic szkoły plastyki i tańców rytmicznych utalentowanej artystki p. Z. Janczewskiej. Na popis złożą się piękne produkcje plastyczne w wykonaniu uczenic i p. Janczewskiej z muzyką Chopina (marsz żałobny), Rachmaninowa (preludjum jako walka amazonek), Rubinsztajna i innych. Dzieci odtworzą cały szereg ćwiczeń i tańców rytmicznych. Bilety w księgarni Fiszera.

MIEJSKA GALERJA SZTUKI

W sobotę, dnia 16 maja r. b. o godzinie 12 w południe, stosownie do zapowiedzi odbędzie się otwarcie trzydniowej wystawy kompozycji kwiatowych Wojciecha Salwy, który w niezwykle dekoracyjny sposób ujmuje kompozycje kwiatowe.

Wystawa obecna zwinięta będzie w przyszłym tygodniu, aby ustąpić miejsca zbiorowej wystawie warszawskich artystów: Domoradzkiego, J Kidonia, poznańskiej artystki Ludmiły Kusztelanówny oraz monachijskiego malarza Adama Pełczyńskiego.

WYSTAWA KOMPOZYCJI KWIATOWYCH.

W sobotę, dnia 16 maja o godz. 12 w południe w miejskiej galerji sztuki (park Sienkiewicza) odbędzie się otwarcie wystawy kompozycji kwiatowych Wojciecha Salwy, znanego zaszczytnie artysty i miłośnika flory.

Budżet na r. 1925 uchwalony będzie w 1950

jeśli obrady prowadzone będą w tak powolnem tempie jak dotychczas.

Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia znalazły się sprawy urzędnicze, a między innemi odpowiedź na interpelację P.P.S. w sprawie wymówienia urzędnikom miejskim.

Sprawa ta jednak spadła z porządku dziennego natomiast na wstępie zupełnie niespodzianie wywołała dłuższą dyskusję sprawa przyznania subsydjum komitetowi obchodu 900-ej rocznicy koronacji Bolesława Chrobrego.

R. Rapalski stwierdzi, iż magistrat, nadał całemu systemowi subsydjów magistrackich specyficzny charakter partyjnych sentymentów.

Z lamusa historji wyciąga się rzeczy b. stare, ignoruje się natomiast bohaterów narodowych ostatnich stuleci.

R. Fiedler odpowiadając r. Rapalskiemu dopuścił się insynuacji, twierdząc, iż p. Rapalski przemawiał w imieniu niemeckiej partji pracy.

R. Kuk: Bądź pan trochę ostrożniejszy.

Rż Klim: Nie mów pan głupstw.

Po uchwaleniu w pierwszem czytaniu pożyczki na budowę kanalizacji i budowę szkół przystąpiono do obrad nad budżetem wydziału oświaty i kultury.

NAUCZYCIELE O OŚWIACIE.

Referentem budżetu tego był r. Idżkowski, który ograniczył się jedynie do przedstawienia schematu organizacji szkolnictwa oraz wymienieniu kilkunastu pozycji budżetu.

Ani słowa nie powiedział referent o polityce oświatowej, ani chwili nie poświęcił konieczności sanacji metod i systemu nauczania — słowem był to suchy naszpikowany cyframi referat dyrektora szkoły, który nie chce mówić o rzeczach drażliwych.

Następnie zabrał głos r. **Lichtenstein**, który przemówienie swe poświęcił tym sprawom, które dyskretnie przemilczał r. Idżkowski.

Mówca podkreślił zabagnienie szkolnictwa, wskazał na wciąganie młodzieży do polityki, propagowanie szowinizmu i nacjonalizmu i omówił wypadki wileńskie, jako groźne memento.

Następnie zabrał głos p. Holenderski, który po zobrazowaniu obecnego stanu rzeczy, wymagającego gwałtownej sanacji, złożył cały szereg wniosków, domagając się między innemi podniesienia dodatku ekonomicznego dla nauczycieli i kierowników szkół powszechnych oraz podwyższenia subsydjum dla Ł.O.F.

KURSY DOKSZTAŁCAJĄCE... DLA RADNYCH.

R. Kempner w dłuższem przemówieniu wskazał na spaczenie się linji powszechnego nauczania i podważenie gmachu szkolnictwa powszechnego, z takim trudem wydźwigniętego przez poprzedni magistrat.

Mówca omawia sprawy szkół wieczorowych i podkreśla fakt skasowania kursów dokształcających.

R. Idzkowski: To nie to samo... O czem pan mówi.

R. Kempner: Widzę, że i dla radnych przydałyby się kursy dokształcające.

Charakterystycznym jest — ciągnie dalej mówca — stosunek magistratu do Tura.

Głos na prawicy: Do jakiego tura.

R. Kempner: Oczywista nie do tego tura co ma rogi i bodzie... Mówię tu o towarzystwie uniwersytetu robotniczego, które jest specjalnie ignorowane.

WALKA R. NOWACKIEGO O 5 MIN.

Następnie na mównicę wchodzi r. Nowacki.

Głos na ławach magistrackich: Jeszcze jeden nauczyciel na mównicy.

R. Nowacki: Gdyby nie nauczyciele, to największy radny, nie byłby radnym (oklaski na lewicy).

R. Nowacki polemizował ze wszystkiemi przedmówcami, zarzucając im brak zrozumienia ducha szkoły... i nauczycielstwa. W pewnym momencie r. Wolczyński oznajmia mówcy, iż czas jego przemówienia skończył się.

R. Nowacki: Proszę rady, czy mam jeszcze mówić?

Okrzyki na lewicy: Niech mówi... Jeszcze pół godziny.

Przewodniczący: Odbieram panu głos

R. Nowacki: Kto tu decyduje pan, czy rada?

R. Kuk: Z naszego czasu dajemy panu Nowackiemu 5 minut.

Wśród ogólnej wrzawy r. Nowacki schodzi z trybuny.

O godzinie 11.35 posiedzenie z powodu braku quorum zamknięto.

—atut—

Kurs gier i zabaw na wolnem powietrzu. Wydział oświaty i kultury organizuje w najbliższej przyszłości dla nauczycielstwa szkół powszechnych kurs gier i zabaw na wolnem powietrzu. Zajęcia odbywać się będą na boisku w jednym z parków miejskich w godzinach popołudniowych i trwać będą do końca roku szkolnego.

Zapisy przyjmuje i bliższych informacji udziela kierownik wychowania fizycznego p. Szcz. Połomski, codziennie od godziny 6—6 i pół po poł. w lokalu szkoły powszechnej im. Królowej Jadwigi (Cegielniana 58).

Nowe stowarzyszenia i związki. Urząd wojewódzki zatwierdził statuty „stowarzyszenia majstrów kominiarskich na województwo łódzkie", „Radomski Lawn-Tennis klub", oraz „Związek kółek rolniczych powiatu tureckiego". (b)

Jedna litera decyduje o długu 10 tys. złotych.

Sensacyjna rozprawa upadłościowa w sądzie okręgowym.

W dniu wczorajszym znalazła się ponownie na wokandzie wydziału handlowego sądu okręgowego sprawa upadłości Kopera.

Tym razem przedmiotem obrad sądu była opozycja zgłoszona przez pełnomocnika Kopera adw. Frydmana w przedmiocie uchylenia upadłości i wydania Koperowi listu glejtowego.

W toku sprawy ustnej zabiera głos adw. Frydman i oświadcza sądowi że do wody zaprzestania wypłat przez Kopera złożone do sprawy przez wierzyciela Wizenberga, na żądanie którego została ogłoszona upadłość nie są materjałem wystarczającym dla ogłoszenia upadłości. Wisenberg, mówi adw Frydman, nie starał się normalną drogą egzekwować swoich należności u Kopera, wiedząc do skonale, że są one sporne.

Następnie zabiera głos pełnomocnik 3 wierzycieli upadłego adw Planer. Przemówienie swe rozpoczyna adw. Planer, który przedstawia list 3-ch wierzycieli upadłego w imieniu których występuje.

W liście tym wierzyciele ci oświadczają, że od dłuższego czasu pozostawali w stosunkach handlowych z Koperem, należności ich zostały prawie zupełnie przez Kopera pokryte, z reszty zaś należności wierzyciele ci kwitują, wyrażając nadzieję, że przy dalszym utrzymaniu stosunków handlowych z Koperem i te należności zostaną im pokryte.

Następnie zabiera głos pełnomocnik Banku Gospodarstwa Krajowego adw. Osiecki i oświadcza sądowi, że bank jest wierzycielem Kopera na sumę 10000 zł., dokumentu jednak żadnego na udowodnienie tego nie składa.

Z kolei zabiera głos adw. Krukowski, pełnomocnik Risenberga i oświadcza są dowi, iż list złożony sądowi przez 3-ch wierzycieli upadłego nie ma żadnego znaczenia dla sprawy, wierzyciele ci bowiem nie zgłosili do kuratora żadnych swoich pretensji i widocznie tak mało im się od Kopera należy, że mogą się zdobyć na ten wspaniałomyślny gest i darować mu niewielkie swoje należności.

Dla scharakteryzowania osoby Kopera adw. Krukowski oświadcza, iż tenże jest typowym nowobogackim, który się zbogacił w okresie dewaluacji, postępowanie zaś Kopera dosadnie ilustruje fakt iż kiedy go przyłapano w drodze, uciekającego po ogłoszeniu upadłości w kierunku dworca kaliskiego, to z 2 walizek które Koper wiózł w dorożce, jedna, zawierająca najpewniej kosztowności, ulotniła się w zagadkowy sposób..

Jeszcze jednym dowodem obciążającym Kopera, mówi adw. Krukowski, jest fakt, że Koper nie prowadził żadnych prawidłowych ksiąg handlowych podczas zaś rewizji dokonanej w jego mieszkaniu znaleziono tylko luźne kartki z ksiąg handlowych z widocznemi znakami. Z tych zasad adw. Krukowski oponuje przeciwko uchyleniu upadłości i wydaniu Koperowi listu glejtowego.

Sędzia komisarz oświadcza się za wydaniem listu glejtowego, oponuje zaś przeciwko uchyleniu upadłości. Następnie zabierają głos adw. Braner, kurator masy upadłości i oświadcza sądowi, że zaraz po ogłoszeniu upadłości udał się do mieszkania Kopera, lecz nie zastał go w domu. W mieszkaniu przyjęła go córka Kopera, studentka, która oświadczyła, iż ojciec jej wyjechał rano z Łodzi. Nadmieniła ona, że skład ojca jej oraz fabryka zostały zlikwidowane jeszcze przed rokiem. W mieszkaniu Kopera, mówi kurator, panował widoczny nieład, znać było, że wiele rzeczy zostało wywiezione i schowane.

Ponieważ wierzyciel wskazał mi miejsce, gdzie znajduje się Koper, konty nuuje kurator, przeto udałem się tam wraz z nim, nie zastaliśmy go tam jednak, lecz po drodze zauważyliśmy go jadącego dorożką na dworzec kaliski.

Sprowadzono go do urzędu śledczego gdzie oświadczył, że ma przy sobie 200 zł. gotówką i protesty na kilka tysięcy złotych.

Protesty te według kuratora są protestami z weksli grzecznościowych i dla tego zdaniem kuratora jedyne aktywa Kopera to jego urządzenie mieszkania, a i to na mocy intercyzy stanowi własność żony. Z tych zasad kurator wnosi o utrzymanie upadłości i przymusu osobistego.

Sensację wywołało oświadczenie zgłoszone pod koniec obrad przez adw. Frydmana i Lipszyca, iż telefonowali przed chwilą do Banku gospodarstwa krajowego, gdzie zakomunikowano im, iż żaden **P. Koper nie jest dłużnikiem banku — dłużnikiem zaś jest natomiast Natan Kopel czyli że zaszła omyłka**

Wobec takiego oświadczenia adw. Osiecki pełnomocnik Banku gosp. kraj. cofnął w imieniu tegoż banku **pretensje swoje do masy upadłości Kopera.**

Decyzja sądu handlowego poszła w sprawie niniejszej po linji wywodów pełnomocnika Kopera, sąd uchylił bowiem w stosunku do Kopera przymus osobisty i zwolnił go z aresztu.



Tragedja w domu № 14 przy ulicy Zamenhofa.

Straszna tragedja, której widownią była posesja nr. 14 przy ul. Zamenhofa, wywarła w mieście wstrząsające wrażenie.

Dziecko, które zabiło...

Poniżej podajemy podobiznę młodego zabójcy dziesięcioletniego Lucjana Paczkowskiego. Mimo młodziutkiego wieku, w zaraniu życia ciąży na nim straszne piętno krwi.

Ze względu na to, że Paczkowski ukończył już dziesiąty rok życia, stanie on najprawdopodobniej przed sądem dla nieletnich. Trudno przewidzieć dziś bieg ewentualnego procesu, gdyż zależeć on będzie od bardzo wielu okoliczności, w pierwszym zaś rzędzie od stanu świadomości zabójcy w chwili dokonania przezeń morderstwa.



Dziesięcioletni Lucjan Paczkowski, uczeń szkoły powszechnej, zabójca dwunastoletniego Mieczysława Wasiaka.



Podwórze na terenie którego dokonano zabójstwa. Z lewej strony znajdują się komórki służące do przechowywania węgla i drzewa. W jednej z tych komórek miała miejsce krwawa tragedja.

Kronika policyjna.

—:o:—

TRUP NA ŚMIETNIKU.

Józef Rozowski, Targowa 4, wywożąc wczoraj śmiecie z podwórza domu nr. 4 przy ulicy Pomorskiej, spotrzegł w śmietniku trup noworodka płci męskiej.

Rosowski wyciągnął ze śmietnika trupik. Wyrodna matkę poszukuje policja.

STRACHY NA LACHY.

Do mieszkania Dawida Rybaka przy ulicy Piotrkowskiej nr. 26 przyszedł nieznany osobnik, żądając wydania mu natychmiast 1.000 zł., gdyż jeżeli nie otrzyma, to będzie źle.

Na krzyk R. osobnik się ulotnił.

DOMY SIĘ WALĄ.

Na ulicy Jerozolimskiej nr. 9 spadł gzyms, raniąc w twarz i czoło przechodzącą tędy 26-letnią Jentę Rozenblumową.

Lekarz pogotowia opatrzył ranną.

ATAKI NERWOWE.

39-letnia Albina Mazuth w mieszkaniu własnem przy u Krzemieniewskiej 10 uległa ze zmartwienia atakowi nerwowemu.

W mieszkaniu przy ulicy Nowo-Cegielnianej nr. 40 24-letnia służąca Kazimiera Wajdat wskutek zdenerwowania uległa atakowi nerwowemu.

Lekarz pogotowia udzielił im pomocy.

Magistrat uniemożliwia działalność wydziału handlowego.

Rezolucje konferencji przedstawicieli kooperatyw.

W tych dniach — pod przewodnictwem p. ławnika J. Muszyńskiego — odbyła się w wydziale handlowym magistratu konferencja przedstawicieli kooperatyw, w której uczestniczyli przedstawiciele następujących zrzeszeń spółdzielczych: „Powszechnej Spółdzielni", „Łodzianina", „Widzewskiej Spółdzielni", „Dźwigni", „Młotu", „Spółdzielni Pracowników st. Łódź—Kaliska", „Pracy", „Naszego Wyzwolenia" i „Wisły".

Na wstępie p. ławnik Muszyński zwrócił uwagę na wysoce niepożądane zjawisko, że zasobniejsze kooperatywy stosunkowo niewiele korzystają z pośrednictwa wydziału handlowego, mimo że towary w wydziale handlowym magistratu są tańsze i w lepszym gatunku, niż na rynku. W dalszym ciągu p. ławnik Muszyński omówił sprawy kredytu wekslowego, udzielanego kooperatywom, otwarcie nowych sklepów miejskich (zwłaszcza w dzielnicach robotniczych) oraz budowy piekarni automatycznej.

Po dłuższej dyskusji nad wysuniętemi przez referenta kwestjami, w której zabierali głos pp. radni Holenderski i Turski oraz pp. Ziętalski, Ratajczyk, Guzowski i inni, przyjęto następujące wnioski:

1-o o udzielenie wydziałowi handlowemu przez magistrat poważniejszych środków obrotowych, co umożliwiłoby wydziałowi rozwinięcie szerszej działalności na polu aprowidowania ludności;

2-o o przedsięwzięcie przez wydział odpowiednich kroków celem ułatwienia dyskonta weksli, wystawionych przez kooperatywy robotnicze, w bankach rządowych; konferencja uchwaliła również zwrócić się do posłów robotniczych w sejmie o ingerencję w tej sprawie;

3-o o porozumienie się wydziału handlowego z kooperatywami co do budowy piekarni mechanicznej, ewentualnie wzięcia przez spółdzielnie udziału materjalnego w jej budowie.

Kino oświatowe będzie zmuszone do wyświetlania filmów oświatowych

gdyż biura filmowe nie dostarczą mu innych filmów.

(—) W dniach 11 i 12 maja odbył się w Warszawie zjazd przedstawicieli syndykatu przemysłu filmowego.

W zjeździe wzięły udział obie sekcje: przemysłu filmowego i teatrów świetlnych.

Na wstępie zabrał głos prezes honorowy syndykatu książę Radziwiłł, który zreferował sprawę udziału teatrów świetlnych w uroczystościach 10-lecia istnienia policji polskiej.

Referat o sytuacji kinoteatrów świetlnych wygłosił prezes syndykatu St. Zagrodziński.

Stwierdził on, iż władze centralne przyjęły nader przychylnie postulaty kino-teatrów, natomiast większość samorządów neguje całkowicie znaczenie artystyczne i propagandowe kinoteatrów, kierując się względami fiskalnemi, podkopują ich byt i uniemożliwiają im akcję oświatową i kulturalną.

Następnie podniesiono sprawę t. zw. kinomatografu oświatowego w Łodzi, który prowadzony jest wyłącznie jako przedsiębiorstwo oświatowe, a jedynie nosi szyld „kinematograf oświatowy".

Kinematograf ten wyświetlał następujące filmy: „Kradzież dokumentów dyplomatycznych", „Mroczny zamek", „Półdziki Lord", „Ogniste znamię" i cały szereg iflmów o fakule kryminalnej i erotycznej, a więc filmy na które w innych teatrach świetlnych wstęp dla młodzieży jest wzbroniony.

Równocześnie magistrat łódzki uniemożliwia innym kinoteatrom wyświetlanie filmów oświatowych przez nieuwzględnienie postulatów podatkowych kin przy wystawianiu filmów, bądź o propagandowem, bądź kulturalno - oświatowem znaczeniu.

Zjazd powziął rezolucję przeciwko metodom samorządu łódzkiego i kierunkowi kina „oświatowego" p. Kruczkowskiego i postanowił przeprowadzić bojkot tych biur i ajentur filmowych, któreby dostarczały kinematografowi oświatowemu jakichkolwiek filmów, z wyjątkiem oświatowych.

Po omówieniu spraw organizacyjnych zjazd zamknięto.

Operetkowe konkursy magistrackie

i nierzeczowe wyjaśnienia referatu prasowego.

Z referatu prasowego magistratu otrzymujemy następujący komunikat:

W związku z notatką p. t. „Mówią, że magistrat przepłacił ponad 25 proc. za kostkę granitową", jaka się ukazała w nr. 129 „Republiki", — magistrat m. Łodzi uprasza Sz. Redakcię o opublikowanie następujących wyjaśnień:

W wyniku nieograniczonej konkurencji na dostawę regularnej kostki granitowej, do której to konkurencji zgłosiło się 7 firm, magistrat tymczasowo powierzył dostawę 1000 tonn kostki na potrzeby przebrukowania ulicy Prezydenta Narutowicza — najtańszej z pośród firm współubiegających się o dostawę, nie przesądzając powierzenia pozostałych 3000 tonn innym firmom. Kalkulacja cen, w porównaniu z innemi firmami oraz ze znanemi magistratowi cenami kostki granitowej loco kopalnia, bynajmniej nie wykazuje przepłacenia przez magistrat otrzymywanej kostki ponad 20 proc.

Wreszcie stwierdzić należy, iż magistratowi nie jest znany wypadek, aby firma, która wykonuje roboty brukarskie z kostki granitowej pod nadzorem wydziału budownictwa wykonywała je źle i niedbale.

Prezydent
Cynarski.

***

Stwierdzić musimy z całą stanowczością, iż **komunikat magistracki jest nierzeczowy i nie odpowiada stanowi faktycznemu.**

Nie odpowiada bowiem rzeczywistości jakoby magistrat udzielił dostawy najtańszej z współubiegających się firm, gdyż firma Czehański, która otrzymała dostawę, a której nazwę magistrat wstydliwie przemilcza, **wogóle oferty nie złożyła, nie wniosła kaucji i nie przedstawiła wzorów oferowanej kostki,** aczkolwiek inna z firm, która nie złożyła wadjum, została skreślona z konkursu.

Z powodów wiadomych jedynie p. ławnikowi Folkierskiemu po operetce konkursowej powierzono dostawę 1000 tonn kostki firmie Czehański, która znana jest jedynie ze złego wykonywania bruków, **co zresztą wszystkim z wyjątkiem widocznie jedynie członków magistratu jest wiadome.**

Faktem jest również, iż firma Czehański otrzymała dostawę po cenie o 20 proc. wyższej od innych oferentów gdyż ma ona dostarczyć kostkę krajową, podczas gdy pozostali oferenci oferowali kostkę czeską i szwedzką.

Pan Czehański po otrzymaniu dostawy wyjechał natychmiast do Katowic **gdzie w drugo i trzeciorzędnych firmach kompletuje dostawę.**

Sprawy tej nie wolno ukrywać pod korcem.

Żądamy wyjaśnień magistratu, oczywista wyjaśnień rzeczowych.

Uniósł ze sobą do grobu tajemnicę.

Nikt nie wie kim jest i skąd przyszedł tajemniczy osobnik z pod prochowni.

Dotychczasowe dochodzenie w sprawie ustalenia osobistości zabitego przez wartę pod prochownią wojskową przy przy ul. Pomorskiej nie dały żadnych wyników.

Osoby mające jakiekolwiek dane, a mogące pomóc przy ustaleniu tożsamości zabitego, winny się zgłosić do wojskowego sędziego śledczego ul. Moniuszki Nr. 2, 4-e piętro, pokój 4 w godzinach od 9-ej rano do 3-ej popołudniu, gdzie można obejrzeć podobiznę zabitego, zwłoki zaś oglądać można w prosektorjum wojskowego szpitala okręgowego Nr. 4 przy ul. Pańskiej Nr. 113.

Strejk w cegielniach zaostrza się.

W związku z rozpoczęciem strejku w cegielniach z powodu nieuwzględnienia żądań robotników, odbyło się wczoraj w lokalu polskich związków zawodowych walne zebranie strejkujących.

Jako referent wystąpił kierownik związku p. Grabowiecki, który złożył sprawozdanie z dotychczasowych pertraktacji z właścicielami cegielni, co nie doprowadziło do porozumienia, gdyż pracodawcy nie przychodzili nawet na odbywające się w inspektoracie pracy konferencje.

Co do samych żądań, to referent oświadczył, że obecnie zarobki robotników są bardzo niskie i zarabiają oni o wiele mniej, niż przed wojną, aczkolwiek siła nabywcza pieniądza jest obecnie słabsza.

Chcąc dojść do porozumienia, zarząd zredukował swe żądania do 8 z. za 1000 zrobionych cegieł, na co się jednak przedsiębiorcy nie zgodzili, aczkolwiek niektórzy z nich proponowali już 6 zł. i daliby więcej, gdyby nie kilku opornych.

Po dłuższej dyskusji postanowiono jednogłośnie nie ustępować od swych żądań i o ile w najbliższych dniach pracodawcy nie uczynią zadość żądaniom robotników, to strejk zostanie rozszerzony na wszystkie miejscowości województwa łódzkiego. b.

„REPUBLIKA"
Łódź
15 maja 1925

KURJER HANDLOWY

„REPUBLIKA"
Łódź
15 maja 1925

Polityka walutowa gotuje nam zgubę.

Uwagi na marginesie dyskusji budżetowej w Sejmie.

Prócz omówionego już przez nas incydentu z pos. Michalskim, charakterystycznym momentem w dyskusji budżetowej było wystąpienie pos. Waszkiewicza przeciwko wysokim pensjom włókienniczym. Niewątpliwie wiele miał racji; tem nie mniej, broniąc łódzkiego włókniarza i walcząc o pracę dla niego pominął głównych winowajców naszego ciężkiego położenia. Wogóle ciekawem jest, iż żaden z posłów, poza podkreśleniem momentów charakteru podatkowego i innych bardziej podrzędnych, nie zwrócili uwagi na sedno całego zagadnienia.

Nasz organizm gospodarczy nie został zrujnowany przez wysokie podatki, pomijając wypadki rażąco niesprawiedliwych wymiarów. Dzisiaj jasnem jest w zupełności to, na co już przed rokiem zwracaliśmy uwagę, iż groźbą egzekucji podatkowych podcięły byt niejednej firmy.

Przed rokiem jeszcze bilans płatniczy Polski, o ile nie wykazywał pewnej nadwyżki, to w każdym razie doskonale się równoważył. Wtedy można było, korzystając z tak doniosłego i pomyślnego momentu przez stosowanie liberalnej polityki kredytowej odprężyć sytuację na rynku pieniężnym, który pozostawał pod naciskiem ogromnego zapotrzebowania gotówkowego.

Jednak milczącej zgodzie manekinów mających prawo decyzji w tych sprawach, stworzył absurdalną i kosztowną teorję wysokiego pokrycia naszej waluty. Skutkiem nonsensowego trzymania z górą 60 proc. pokrycia złotego było ograniczenie dyskonta, na co rynek reagował podwyższeniem stopy. Działo się to wtedy właśnie, gdy skutkiem groźby przeprowadzenia egzekucji podatkowych, zastoju w przemyśle i handlu wszyscy rzucili się na poszukiwanie gotówki. Znaleźli ją po horrendalnej stopie procentowej, podczas gdy p. Karpiński bezużytecznie „marynował", dwukrotnie wyższe, aniżeli wymagał statut pokrycie, które użyte być mogło do wzmożenia akcji kredytowej.

W ten sposób większość środków obrotowych, które spełniały pozytywne funkcje gospodarcze dostała się w ręce lichwiarzy.

Stamtąd powrót środków obiegowych do organizmu gospodarczego nie jest zawsze możliwy. Przedewszystkiem dlatego, iż firmy, które nadwyrężyły się wskutek płacenia wysokiej stopy procentowej, albo zniknęły z horyzontu, albo też do minimum ograniczyły swoje obroty. Wyrażając się innemi słowy, produkcja krajowa musiała zredukować pracą swą, a handel, pozbawiony środków obrotowych, zwracał się przedewszystkiem do producenta zagranicznego, który ofiarowywał mu korzystne warunki kredytowe.

Wyrazem tego stanu był wzrastający import, który nie oznaczał nic innego, jak tylko załamanie się bilansu handlowego, a zarazem i płatniczego. Od tej chwili nad złotym wisi miecz Damoklesa, gdyż grozi mu załamanie się kursu.

Podkreślaliśmy już niejednokrotnie, iż jedynym środkiem zaradczym, w chwili obecnej, byłaby ożywiona działalność kredytowa, dzięki której tętno organizmu gospodarczego utrzymać by się mogło w dotychczasowym natężeniu.

Tymczasem Bank Polski, uprawiając w dalszym ciągu fałszywą politykę wysokiego pokrycia, przy walucie kontrolowanej, jaką jest złoty, musi redukować kredyty, aby zadośćuczynić swojej teoretycznie niewłaściwej, a praktycznie niszczącej teorji.

Wytwarza się zjawisko błędnego koła. Z jednej strony wzmaga się import, który absorbuje coraz większe ilości dewiz, z drugiej Bank Polski, aby utrzymać wysoką normę pokrycia złota, musi wycofywać banknoty z obiegu, a tymsamym redukować ilość kredytu. To znowu podcina skrzydła ożywiającej się produkcji krajowej i zupełnie uniemożliwia kupiectwu pracę z producentem krajowym.— I tu wynikiem tych związków przyczynowych jest szkodliwe zwiększanie importu, nie mającego równoważnika w eksporcie.

Jest wiele osobistości z pośród sfer finansowych, które podzielają w pełni słuszność naszych poglądów, odnośnie niecelowej polityki wysokiego pokrycia. Twierdzą jednak, iż zapóźno jest obecnie wracać z drogi, skoro w sposób lekkomyślny posługiwano się jako najgłówniejszym argumentem propagandystycznym odnośnie wartościowości naszej waluty, wskazywaniem na wysoki odsetek pokrycia. Zdawałoby się pozornie, iż mają rację, w rzeczywistości sprawy jednak odmiennie się przedstawiają.

Wprawdzie obecny moment nie jest tak wygodny do nawrócenia na realną drogę rozumnej polityki walutowej, jak to można było uczynić przed rokiem przy pomyślnym bilansie płatniczym, tem nie mniej nie jest zapóźno. Sfery finansowe zagraniczne doskonale oceniają nasze położenie finansowe i wiedzą, iż cała stabilizacja złotego i jego wartość nie opiera się bynajmniej na wysokości pokrycia, ale na fakcie stawiania do sprzedaży po kursie nominalnym dewiz złotych, potrzebnych na pokrycie importu.

Tak, a nie inaczej już od roku, ocenia sytuację newjorski Wallstreet. Nam również i jedynie o to powinno chodzić, a nie o mrzonki, których wyrazicielem jest polityka p. Karpińskiego.

Organizmowi gospodarczemu należy z jednej strony dać złote dewizy, z drugiej tani i obfity kredyt, który może ożywić produkcję i handel. Cele te osiągnąć można w ramach uchwalonego przez sejm statutu Banku Polskiego, a nie bezmyślnie i szkodliwie, a co najgorsze, dobrowolnie zaostrzonych warunków przez radę Banku Polskiego. Skutkiem tej rujnującej polityki będzie dalsze obniżenie wysokości kredytów w Banku Polskim, **co nastąpi jeszcze w miesiącu bieżącym.**

Sytuacja będzie się zaostrzała w miarę zbliżania się żniw, które, o ile nie wypadną pomyślnie, będą katastrofą dla złotego.

***

Dziwnem jest, iż w sejmie tak mało uwagi poświęcono w dyskusji budżetowej tym właśnie zagadnieniom.

Poseł Waszkiewicz w sposób, niepozbawiony zręczności, zajął się zagadnieniem wysokich pensji dyrektorskich w przemyśle włókienniczym. Nikt jeszcze nie zajmował się zagadnieniem najdonioślejszem i najistotniejszem w obecnej sytuacji — racjonalnością i celowością polityki walutowej. Wprawdzie sejm nie ma bezpośredniego wpływu na politykę Banku Polskiego, tem nie mniej spokojna i rzeczowa krytyka rujnującej polityki walutowej zmusiłaby jej twórców do zastanowienia się nad dalszemi krokami. Może wreszcie zarzuciliby politykę nieomylności i arbitralności.

Bardzo możliwem jednak jest, iż zanim kierownictwo Banku Polskiego pozbędzie się megalomanji poderwane mogą być podstawy złotego polskiego i pozostanie jedyne wyjście — **inflacja.** Nie wykluczony jest cud, jakim byłoby udzielenie dalszej pożyczki zagranicznej. Czy spełniłaby ona zadanie jest inną kwestją. Pierwszą bowiem zaprzepaszczono dla zachcianek sfer rządzących Bankiem Polskim, które chcą za cenę ruiny bilansu handlowego utrzymać swój prestige i mieć złoty zabezpieczony wysokim procentowem pokryciem.

Zabawa ta może się smutnie skończyć. Szkoda jednak, iż w sejmie dotychczas nie zwrócono na to uwagi.

Dr. Leszek Kirkien.

Kalendarz zebrań akcyjnych.

—:o:—

24 MAJA

Tomaszowska fabryka sztucznego jedwabiu. Walne zgromadzenie w siedzibie zarządu w Warszawie, Wilcza 9a, godz. 1 po poł. Porządek dzienny: Powiększenie kapitału zakładowego drogą wypuszczenia nowej emisji akcji. Określenie wysokości emisji, warunków i ceny emisyjnej z ograniczeniem dotychczasowych akcjonarjuszy, odnośnie przysługującego im prawa poboru akcji nowej emisji. Zmiana statutu. Wolne wnioski.

26 MAJA.

Towarzystwo Schloesserowskiej przędzalni bawełny i tkalni w Ozorkowie. Ogólne zebranie w lokalu tow. w Łodzi, Piotrkowska 151, godz. 4 popoł. Porządek dzienny. Bilans za rok 1924. Podział czystego zysku. Budżet wydatków i plan działania na rok 1925. Wybór członków zarządu i komisji rewizyjnej. Zamiana statutu towarzystw. Wolne wnioski.

27 MAJA.

Tow. Akc. Fabryki Cukru i Rafinerji „Michałów". Walne zgromadzenie w sali posiedzeń związku zawodowego cukrowni b. Królestwa Polskiego, Warszawa, Mazowiecka 13, godz. 12 w poł. Porządek dzienny wniosek zarządu w sprawie dywidendy za r. 1922-3. Sprawozdanie z czynności spółki za rok 1923-24 i rozpatrzenie bilansu wraz z rachunkiem zysków i strat za tenże okres. Przewalutowanie aktywów i pasywów spółki i zatwierdzenie bilansu otwarcia złotowego na 1 lipca 1924. Wybory do zarządu i komisji rewizyjnej. Upoważnienia zarządu do korzystania z kredytu w instytucjach finansowych, oraz zaakceptowania udzielonej kaucji hypotecznej. Wolne wnioski.

28 MAJA.

Widzewska Manufaktura Bawełniana, daw. Heinzel i Kunitzer w Łodzi. Ogólne zebranie w lokalu towarzystwa przy ul. Rokicińskiej 881 w Łodzi, godz. 4 popoł. Porządek dzienny: Sprawozdanie zarządu za rok 1924. Sprawozdanie komisji rewizyjnej. Zatwierdzenie bilansu oraz rachunku strat i zysków. Zatwierdzenie budżetu wydatków. Określenie poborów dyrektorów i zarządu. Powiększenie ilości kapitału akcyjnego. Wybór ustępujących z kolei członków Zarządu. Wybór generalnego dyrektora. Wybór komisji rewizyjnej. Wnioski akcjonarjuszy.

Pokrycie kruszczowe obiegu banknotów.

Nasz zapas złota nieustannie wzrasta.

Warszawski korespondent „Republiki" telefonuje.

Dający się w ostatnich czasach zauważyć większy odpływ walut z Banku polskiego nie odbił się dotychczas ujemnie na stopniu pokrycia obiegu banknotów, który na dzień 30 kwietnia dosięgał cyfry 57 proc., a więc prawie dwa razy więcej, niż pokrycie ustawowe.

Przypisysać to należy z jednej strony temu, że jednocześnie wzrastał zapas złota w Banku polskim (z 70 miljonów zł. na dzień 10 maja r. ub. do 117 milj. zł. na dzień 1 maja r. b.), z drugiej zaś strony temu, że odpływ walut powoduje automatycznie zmniejszenie obiegu banknotów, co przy wysokim stopniu pokrycia sprawia, iż cyfry procentowe pokrycia do obiegu ulegają niewielkiej tylko zniżce.

Druga część obiegu pieniężnego a mianowicie bilon metaliczny i bilety zdawkowe posiadają również ze względu na wzrastający z każdym dniem obieg monet srebrnych swą realną wartość.

Cisza na rynku manufaktury

Na rynku towarów bawełnianych panuje cisza. Poszukiwane są wyłącznie towary letnie: kretony, muśliny i oksfordy.

Towary białe w dalszym ciągu w zaniedbaniu.

Tranzakcje dokonywane są przy 25 proc. pokrycia gotówką i pokryciu wekslowem do 65 dni.

Nie uległa również zmianie sytuacja na rynku towarów czesankowych i zgrzebnych, które są bez ruchu.

Tranzakcje dokonywane są towarami czesankowemi przy pokryciu wekslowem do 130 dni, zgrzebnemi i półwełnianemi do 120 dni.



GOTÓWKA

Dolary —.—
Franki franc. 27,12 i pół

CZEKI

Belgja 26,28 i pół
Holandja 209,05
Londyn 25,21 i jedna czwarta
Nowy York 5,185
Paryż 27,12 i pół
Praga 15,43
Szwajcarja 100,58
Włochy 21,33 i pół
Sztokholm 139,15

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE

Pożyczka złota 70
Pożyczka dolarowa 59
Pożyczka kolejowa 90 — 89 — 90
Pożyczka konwersyjna 50
4 i pół proc listy zastawne ziemskie 23,— — 22,80 — 22,85
4 proc listy zastawne ziemskie 21,—
5 proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy przedw. 18,60 — 19,25 — 19,15
4 i pół proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy przedw. 16,— — 15,90

AKCJE.

Bank Dyskontowy 6,50 — 6,60
Bank Handlowy 5,75
Bank dla Handl. i Przem. 1,—
Bank Przemysł. Lwów 0,28
Bank Zachodni 1,65
Bank Zjedn. Ziem Polsk. 2,50
Bank Zarobkowy 8,50
Wildt 0,25
Siła i Światło 0,27 — 0,28
Częstocice 1,70 — 1,65
Cukier 2,65 — 2,55 — 2,60
Węgiel 2,15 — 2,05 — 2,12
Nobel 1,97 — 1,95
Cegielski 0,44 — 0.45 — 0,43
Fitzner 3,15
Lilpop 0,67 — 0,66 — 0,68
Modrzejów 3.55 — 3.40 — 3.45
Norblin 0,84 — 0,85
Ostrowieckie 5,30 — 5,10
Parowozy 0,64 — 0,63
Rohn i Ziel. 0,41
Rudzki 1,35 — 1,24 — 1,25
Starachowice 2,46 — 2,44
Zieleniewski 10,65 — 10.50
Zawiercie 14,20 — 14,40
Żyrardów 8.30 — 7,90
Borkowski 1,10 — 1,15
Jabłkowscy 0,18 — 0,19
Haberbusch 5,60
Majewski 1,25
Ćmielów 0.40
Warszawskie Tow. Ubez. 24

Prenumerata „Republiki" wraz z ilustrowanym dodatkiem niedzielnym „Panorama": w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie. — Z amiejcowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie.—Zagranicą 7 zł. 20 miesięczn. Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie „Republika" i „Express Wieczorny" łącznie z odnoszeniem do domu zł. 7.50 mes.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz mil. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalt Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 złoty. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 gr. Najmniejsze 50

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp.: Marjan Nusbaum Oltaszewski.—Czcionkami „Republiki", Piotrkowska 49.—Tłocznia, Piotrkowska 15.—Redaktor odp. Józef Burman.